

Wychodzi co piątko o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:

Gazeta Narodowa 1877
Lwów 85.165.145.210
229.241.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gaz. Nar.” przy ul. Sobieskiego 12 (dawnej nr. 1. 301) i agencja druk. W. Piskowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (dawniej papieru A. Dolskiego). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygalskiego. Ogłoszenia w PARTYZY przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownika Raczkowski, Faubourg, Peissonière 33. W WIEDNIU pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. Roter et Cm. I. Riemerger 13 i G. L. Danbe et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W PRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Hasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie niosą frankowania. Manuskrypty drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 3. stycznia.

Ponowne przedłużenie rozejmu w Stambule, i to na dwa miesiące, rozweleło dzienniki wiedeńskie. Gdyby nie to, rozmyślania ich noworoczne byłyby bardzo do „gorzkiego żalów” podobne. Dopóki pokój, trzymający się jako tako stosunki Austro-Węgier wewnętrzne i zewnętrzne. Naturalnie radość największa panuje w organach północnych.

Reszta wiadomości austro-węgierskich snuje się około wielkiej Rady ministerstw z d. 28. z. m. Wiadomości komunikat o niej, w *Pol. Corresp.* podany, rozmieszczył i obruszył wszystkich, a mianowicie Węgrów. „Autorowie jego uważają cięba publiczną monarchii za bezdenne głupia, skoro takie baki w obieg puszczają; ambasady doskonale dowiedzą się o przebiegu tej Rady, a obywatele monarchii zasłużą jej przecie na to, aby także wiedzieli, czego się spodziewać, choćby najstraszniejszych rzeczy, aby się przecie przygotować mogli” — wołają pisma petersburskie.

Zjawia się przeto w *Budapester Corresp.*, a oraz i w *Pol. Corresp.* pod dnem 29. z. m. „grudnia kompetentnego” następujący telegram: „Wobec położenia niezaprzeczonego poważnego uznał cesarz za konieczne zasięgnąć zdania wszystkich doradców korony co do wszelkich ewentualności zewnętrznego położenia. Ten był cel wczorajszej wspólnej konferencji ministrów, wszelako, jak już z natury rzeczy wypływa, z adużył uchwalił pozytywnych na niej nie powzięto. Wszelkie doniesienia o uchwaleniu uzbrojenia lub mobilizacji, są bezpodstawne, mimo że, jak łatwo się domyślić, te kwestie na konferencji rozbięto, — stał rokowań ugodowych, a mianowicie w sprawie bankowej, dotąd wcale się nie zmienił. Ministrowie obustronni wcale nie rozprawiali o tych kwestiach.

„Cesarz przyjmował dzisiaj rano (d. 29. zm.) o godz. 10. p. Tiszę a o godz. 11. p. Szella. Od wyniku tych posuchów, jak i mających nastąpić posuchów ministrów austriackich zależą dalsze dyspozycje co do rokowań ugodowych. Na każdy jednak wypadek ministrowie węgierscy wraz z radcą ministerjalnym Tarkowiczem odjeżdżają dziś popołudniu do Pesztu. We środę udaje się cesarz z Wiednia do Węgier, a dwór przenosi się d. 3. stycznia na dłuższy powód do Budzina, gdzie też dwa bale dworskie odbyć się mają.”

Pod d. 29. z. m. podają i *Nova Presse* wiadomości o przebiegu konferencji ministerjalnej, którą jednak *Pol. Corresp.* północzowo zachęca do dziedzin próżnych kombinacji. Choćby jednak były to istotne zmyślenia, zawsze jednak zastępują na uwagę ze względu na to, że przynajmniej odbijają pojęcie tej rzeczy sfer, które N. Pr. przedstawia. Według N. Pr., „hr. Andrassy oświadczył, że położenie jest poważne, i jakkolwiek bezpodstępnie jeszcze nie zagrożą, wszelako wewnątrz pp. Pretisa i Szella, aby wyłożyli zdanie swoje na wypadek, gdyby jakie niebezpieczeństwo zewnętrzne konieczne wymagało postarania się o znaczne fundusze pieniężne. Obaj ministrowie skarbu jednogłośnie odparli, że na prostą demonstrację zbrojną, na zbrojenie się lub mobilizowanie wprzód, nim jaki interes au-

stro-węgierski w sposób najbezpośredniejszy zagrożony będzie, ani centa wydobyć by nie mogli. Tosamo powiedzieli wszyscy inni ministrowie, a wraz także i minister wojny, co do kwestii zaś, jak rozumieć to zagrożenie, zgodzono się, że wybuch wojny moskiewsko-tureckiej sam przez się jeszcze nie wymaga akcji ze strony Austro-Węgier, i że akcja ta byłaby usprawiedliwiona dopiero w razie bezpośredniego zagrożenia naszych interesów, n. p. gdyby Moskwa do Serbii wkroczyła, Bęgrad zajęła i t. p. Ale też wtedy należy z całym wyżejtem siłą do czynu przystąpić. Wszakże według hr. Andrassygo, na to się nie zanosi. Uchwalił Rady ministrów cesarz zaakceptował.” Zdaje się jednak pewnie, że nie tylko zajęcie Bęgradu, Serbii, ale już Bułgarii przez Moskwę, ministrowie węgierscy uważają za powód do zbrojnego wdania się Austrii.

Pod d. 30. zm. podaje *Nova Presse* telegram z Pesztu, jakoby pochodzący od deputowanych, z ministerstwa wprost się znoszących. Według niego „nie oznaczano z góry pewnych wypadków, w którychby mobilizacja była konieczną, jak np. okupacja Serbii przez Moskali.” Z przedstawienia Andrassygo wynikało, że „widoki pokojowe są większe niż ogół mniema.” Ministrowie się porozumiewali, ale uchwalił żadnych nie powzięto, i dlatego opinia niema powodu do obaw. Uznano, że do hr. Andrassygo należy ocenić, kiedy interes monarchii będą zagrożone. Z tą konferencją stoi w związku przybycie hr. Rodicza, ale nie pp. Beusta i Karolego (?). Wynik Rady jest następujący: Mobilizacja armii austriackiej jest do najdrobniejszych szczegółów przygotowana, wszelako nastąpi ona dopiero w razie istotnego zagrożenia naszych interesów. O sprawie lankowej oficjalnie wcale nie mówiono. Tylko ministrowie węgierscy na posuchaniu u cesarza podnieśli swoje stanowisko w tej sprawie (według *Hona* ma ono w nie-moralne, cesarzowi wręczony tak opiewać: albo błąd wspólny według umowy majowej, albo odrębny węgierski; pr. G. N.), i nalegali o załatwienie tej sprawy jeszcze przed zebraniem się sejmiku węg. Hon zapewnia, że cesarz dał pp. Tiszy i Szellowi zapewnienia zadowalające.”

Tymczasem podaje *Frmdblt.* z d. 30. zm. artykuł wstępny, z którego chyba wynika, że na konferencji ministrów uchwalił co do mobilizacji i funduszy dlatego nie powzięto, bo wszystko w jednym i drugim względzie już było poprzód omówiane. Czytamy tam: „Moskiewskie służby nie będą, a obronę interesów tureckich pozostawiają sułtanowi i Porcie. Czyli innymi słowy: Dotychczas interesy nasze nie są zagrożone, gdyż jednak im zagrożono, to będziemy, ba, już dzisiaj jesteśmy na tyle silni, aby jak najmocniej ich bronić. Co do tego, można być spokojnym. Zejść z takiej drogi nie mamy powodu. Możemy przyglądać się rozwojowi wypadków, mając przekonanie, że każdej chwili wystąpić jesteśmy gotowi dla przeszkodzenia wszelkiej kombinacji, która nam była nie po myśli, która by prawom lub interesom monarchii nie odpowiadała.”

Dodamy tu jeszcze, że i p. Alesani, szef Bukowiny był do Wiednia powołany. Br. Rodicz miał d. 28. zm. wieczór posuchanie u arcyks.

Albrechta, a nazajutrz w południe u cesarza, poczem długą odbył konferencję z p. Lasserm. Co do sprawy bankowej stychna z Węgier, że zaraz po Nowym roku nastąpią dalsze rokowania.

Wybory do parlamentu niemieckiego mają się odbyć 10. stycznia. Z tego powodu już się wszczęła agitacja przedwyborcza: w Prusach Zachodnich silnie, w Poznańskim jak dotąd słabo. Niemcy zaborczy są czynni. W Prusach Zachodnich stronnictwa niemieckie stawiają swoich kandydatów nawet w tych okręgach, w których wygrana ich niepewna.

W *Goiu* Urzędowym ogłoszone jest podziękowanie cara gminom wiejskim Kongresowi, za wiernopoddane adresy. Układaniem tych adresów i zbieraniem podpisów zajmowali się naczelnicy powiatów. To dostatecznie już tłumaczy, jaką wartość można przypisywać tym wiernopoddanym oświadczeniom.

Czas zamieścić bardzo sensacyjną korespondencję z Petersburga, która w sprawozdaniu swoim o wypadkach z dnia 18. grudnia wiele się różni od tych wiadomości, które mała gazeta i inne dzienniki otrzymały. Według wersji, podawanej przez korespondenta *Czasu*, miała być rozwinęta nie jedna czerwona chorągiew z napisem: „Ziemia i wola!” ale miały się ukazać w tłumie trzy chorągwie, jedna czerwona jak poły, druga czarna z napisem: „Śmierć carowi!” (śmierć carowi!), trzecia biała z czerwonym napisem: „Wolność Polse!” (wolność Polse!). W dalszym sprawozdaniu korespondent znowu podaje bardzo ważny szczegół, a mianowicie, że dopiero szarża kawalerji rozpędza tłumy demonstrujące. Już z zestawienia tych wszystkich wiadomości, jakie nas doszły do tego czasu o zaburzeniach petersburskich, okazuje się, że miały one dość wielką doniosłość, i wywarły silny wpływ na ludność stolicy carstwa moskiewskiego.

Nowoje Wremia z dnia 29. zeszłego miesiąca otrzymała z *Agence Russe* następujący telegram:

„Wiadomość, jakoby jen. Nikityn miał objąć naczelną dowództwo nad armią serbską, zupełnie jest mylną. W rozmowie, jaką miał Midhat-basza z generałem Ignatjewem, pierwszy powiedział, że rządowi tureckiemu bezpieczniej odważyć się na wojnę, aniżeli przyjąć plan pacyfikacyjny, który z pewnością wywoła powszechnie powstanie muzułmanów. Zdaje się być także rzeczą pewną, że sułtan miał powiedzieć Salisburiemu, że przyjęcie planu pacyfikacyjnego mogłoby być tylko stać przeszkodą jego życia. Są pewne podstawy, które pozwalają mniemać, że Porta nie da bezwarunkowo odmownej odpowiedzi, ale przedstawi swój kontr-projekt. Jeżeli widoczny w nim będzie szczerzy zamiar przyjęcia do porozumienia, to w takim razie pełnomocnicy zgromadzonych państw zajmą się jego zbadaniem. W przeciwnym razie, doreczywszy ultimatum Porcie, wyjadą ze Stambułu, wszyscy zaś posłowie żądający także wydania sobie paszportów, a w Konstantynopolu zostawia tylko zwykłych zastępców.

Jednocześnie *Dziennik Poznański* i *Neue fr. Presse* przynoszą wiadomość o uchwalonym przez

wychodźców polskich w Szwajcarii adresie do konferencji carogrodzkiej. Według dziennika niemieckiego, treść jej główna ma być następująca:

„Korzystając z tego, że przedstawiciele wielkich państw, a pomiędzy nimi i pełnomocnik rząd moskiewski, naradzają się w Konstantynopolu nad polepszeniem losu tureckich Słowian, uważamy za swój obowiązek przedstawić stan rzeczy w Polsce, która znajduje się pod panowaniem moskiewskim, i dla Polski żądać przynajmniej takich samych praw, jakich się domaga Moskwa dla Słowian tureckich. Naród polski nie tylko jest pozbawiony praw politycznych i społecznych, ale zgoda wszystkich praw przyrodzonych, jakie przysługują ludziom. Najsmutniejszy stan rzeczy trwa dotąd w Polsce bez przerwy od czasów pierwszego rozbioru. Wszelkich środków używa Moskwa, dążąc do zniweczenia żywiołu polskiego. Nietylko pozbawiono nas konstytucji i swobody, ale starają się wydrzeć religię i język. Konstytucja dzisiejsza w Polsce wyraża się w dwóch słowach: konfiskata i Sybir! W Warszawie przygotowane adresy, pełny wyrazów współczucia dla cara. Mała liczba, która podpisała, jakoby dozwolnie adres, w rzeczywistości była zmuszoną do tego. Jakkolwiek uciśnieniem i przesładowaniem, nie będziemy wszakże prosić zakłętę naszego wroga o żadną łaskę; lecz pełni otuchy w przyszłość, wytrwamy ze stałością przy słusznej swej sprawie. Przecież nasze życie w Warszawie, jakoteż barbarzyńska przesładowanie Murawiewa i podobnych mu satrapów, przeżyjemy więc i dalsze ciężkie przesładowania, którym, zdaje się, nie ma końca.”

Przedłużenie rozejmu.

Nowy Rok przyniósł światu promy nadziei pokojowych. We dwa dni po odbytem drugim zebraniu konferencji, t. j. w sobotę, rozesłano ze Stambułu telegramy o przedłużeniu zawieszenia broni do 1. marca 1877 r. Wprawdzie jest to tylko rozejm między Turcją a Serbią i Czarnogorą, ale powszechnie mniemają, że i Moskwa terminu tego trzymać się będzie. Na jakiej podstawie to mniemanie się opiera, nie możemy sobie wyobrazić, więc nie możemy odstąpić od naszego przekonania, że Moskwa pomimo rozejmu serbsko-tureckiego, każdej chwili wojnę rozpocząć może. Chodzi jedynie o to, czy w jej interesie jest teraz rozpoczynać zimową kampanię, gdyż ani Grecja, mogąca od południa atakować Turków, nie jest gotową ze swoimi uzbrojeniami, ani Serbia jeszcze obecnie do żadnego oporu nie jest zdolną; ani też bośniacy rokoszanie rozsiedli się do domów, nie myślą wcale chwycić ponownie za broń.

Pomimo dość niepomyślnych doniesień o stanie moskiewskiej armii nad Prutem, i

ponimo choroby naczelnego jej wodza, wcale jednak uwierzyć niepodobna, ażeby Moskwa odradzała wybuch wojny do wiosny z powodu niedostatecznych jeszcze sił, lub z powodu niebezpieczeństwa kampanii zimowej. Niepodobna również wierzyć, ażeby niegotowość Grecji i Serbii skłaniała ją do odroczenia wojny do wiosny. Jeżeli Moskwa istotnie zdecydowała się na odroczenie dwumiesięczne, to musza być inne, ważniejsze powody. Samo bowiem skoncentrowanie kilkakroćstotysięcznej armii nad Prutem przez dwa miesiące zimowe, wywoła w wojsku moskiewskim takie choroby i śmiertelność, iż i kampania zimowa na większe straty by jej nie naraziła. Przypominamy straty, jakie austriackie wojska poniosły podczas wojny krymskiej, gdy je skoncentrowano we wschodniej Galicji podczas zimowych miesięcy na trzykroć większym obszarze, niż Moskale obecnie zajmują nad Prutem, i to nie w barakach niezaopatrzonych niczem, lecz na przedzie zlepienych lub skleconych, ale w lokalach mieszkalnych, podczas gdy zaopatrzenie w żywność było w Galicji dobrze zorganizowane. Przypominamy także koncentrację wojsk austriackich na granicach pruskiej w grudniu 1849 i w styczniu 1850 roku, ile to ofiar padło wówczas w skutek chorób, mianowicie szpitalnego tyfusu. W obu wypadkach istotna kampania zimowa nie mogła być o większe straty przypisać.

Nie obawa więc o skutki kampanii zimowej, lecz względy polityczne musiały wpłynąć na gabinet petersburski, jeżeli istotnie przedłużenie rozejmu z Serbią i Czarnogorą ma być zarazem i odroczeniem decyzji wojennej Moskwy aż do wiosny. Moskwa, jak się „Moskowskie Wiadomości” wyraziły, nie może ryzykować wojny, nie zabezpieczwszy pierw jej tyłów i boków, t. j. nie będąc pierw pewną, iż w razie zawiązania się jej na Bałkanie, Niemcy lub Austria nie uderzą na nią.

Lecz mógłby kto zapytać: jakto, więc Moskwa zmobilizowała swe wojska i skoncentrowała je nad Prutem, nie zabezpieczwszy się pierw od Niemiec i Austrii? Istotnie bardzo trudno jest temu uwierzyć. Zabezpieczenie takie musiało niewątpliwie pierw nastąpić, lecz odtąd w grze europejskiej dyplomacji musiały się odbyć zajścia, które to zabezpieczenie zakwestjonowały. I dlatego jedynie Moskwa obecnie mogła się zaważać, i szukać pierw nowej rękoi, którą „Moskowskie Wiadomości” widzą jedynie w zawiązaniu interesu moskiewskiego z interesem innego mocarstwa.

Z powodu Nowego Roku 1877.

Rok ubiegły był rokiem smutnym dla Polski. Ani jedna prowincja rozebrana przez trzy mocarstwa ojezyny naszej nie doznała zmiany na lepsze. Rok ten nie rościwieł nigdzie dla nas ogniska wolności. Wszędzie panowały stosunki nam nieprzyjemne, wszędzie starano się ograniczyć swobodę i prawa Polaków.

W naszej prowincji, narodowość polska nie doznawała wprawdzie ucisku i przesładowania, lecz prawa autonomiczne, zwłaszcza też w zarządzie szkół, doznały nęszczenia. Ścieśnienie atrybucji rady szkolnej krajowej, nie może wyjść na pożytek oświaty narodowej. U góry, w ministerjum, zawsze się objawia tendencja germanizacyjna i nieufność dla polskiej nauki. Skutkiem tej nieufności, sprawy szkolne cierpią i dochozą do posad szkolnych ludzie bez kwalifikacji naukowych. Świeżo przecież zanomowano ministerstwo nauczycielom pewnego seminarium, czołwieka, który nie skończył nawet gimnazjum, a świadczyć kwalifikacji zawdzięcza wyjątkowemu zbiegowi okoliczności, znanemu profesorom seminarium.

Pomimo, że rada szkolna, wiedząc o braku kwalifikacji postawiła go na trzecim miejscu, ministerstwo dało mu pierwszeństwo przed rzeczywistymi ukwalifikowanymi ze względów protekcji, które nigdy w sprawach szkolnych występować nie powinny. Zacytowaliśmy jeden fakt, a takich jest wiele, wszystkie zaś świadczą, że ścieśnienie atrybucji rady szkolnej krajowej na zię wychodzi szkolnictwu krajowemu i oświacie narodowej.

Do Rady szkolnej krajowej należy rozprawywanie książek i zalecanie ich do bibliotek szkolnych i do nauki w szkołach ludowych. Ministerjum za nie mając powagę Rady, bez jej zapłaty samo usuwa książki i mapy na zasadzie denuncjacji, czynionych przez nieprzyjaciół krajowi ludu. Gazety doniosły w swoim czasie o książkach, które podległy cenzurze ministerjalnej. Cenzura ta nie znając dokładnie dzieł polskich, usuwała książki, którym nie ze stanowiska rządowego zarzuć nie można. Wzięmy n. p. „Wieczory pod lipą.” Dawne edycje tego dzieła są rzeczywiście piękne, w duchu patriotycznym napisane. Autor atoli zmieniał ciągle swe przekonania i stosownie do tych zmian, odmieniał w nowych edycjach poglądy historyczne. Patriotyzm ulatniał się z każdą edycją więcej, tak dalece, że w ostatniej autor na kartach, które właśnie uległy ministerjalnej cenzurze, rozwinął pogląd w najwyższym stopniu niepatriotyczny i nieprzyjacielski samodzielnemu uświatowaniu Polaków. Minister rozumie się o tem nie wiedział, — ale sądził dzieło z dawnej jego reputacji. Takie to zachodzą pomyłki, gdy biorą się do sądów kry-

tycznych ludzie obe, nieznający języka, w jakim dzieło napisane.

Zamiast historii polskiej ma być wykładana w szkołach historia kraju rodzinnego. Ciekawą jest rzecz, w jaki to sposób minister z historii Polski, kiedyś historię kraju rodzinnego Polaków. Ciekawą jeszcze, czy znajdują się autorowie, którzy na rozkaz ministra wezmą się do pisania historii owego rodzinnego kraju, który nie ma być polskim? Podjęcie się napisania podobnej historii świadczyłoby tylko o serwilizmie autora! Ponieważ jednak mamy na niebezpieczeństwo bardzo wielu piszących, którzy urodzili się lokalami, a przez pomyłkę zostali autorami, nie wątpimy więc, że literatura nasza „wzbożona” zostanie historią kraju rodzinnego, która nie będzie polską historią — świadczą zaś będzie na wieki, do jakich niedorzeczności doprowadza naginięcie wychowania publicznego do widoków rządu, niepodzielającego uczuć ani też interesów kraju.

Dalszy zamach na szkolne książki polskie, który gotował w Radzie państwa p. Haase, odrzucony został. Jakże jednak niebezpieczeństwo grozi u nas wychowaniu narodowemu, przestrożką jest odezwanie się p. Suessa o uniwersytecie lwowskim i chęć zwinienia tej najwyższej naukowej instytucji, objawiona w komisijskiej Rady państwa. Jednogłośnie oburzenie na pana Suessę i jego politycznych towarzyszy, świadczy, iż poczucie prawa i interesu narodowego w kraju naszym jeszcze jest żywym.

Nie wątpimy, że podobne zamiary fanatycznych Niemców, których nawet rząd centralistyczny dzisiejszy nie podziela, nie przyjdą do skutku; wypowiadanie ich jednak w Radzie państwa, wobec faktu uszczuplenia autonomii krajowej w zarządzie szkół, jako też wobec tendencji odsuwania wychowania publicznego od wpływu władz krajowych, sprawia, iż nie możemy uważać się w tej części Polski za zupełnie zabezpieczonych od germanizacji i od pokuszeń znieśnienia samorządu, bez którego żaden naród legalnie rozwijać się i wzrastać w siły nie może.

Tamą od podobnych pokuszeń byłoby jednogłośnie ich odparcie przez ludność krajową i jego reprezentację, spotęgowanie patriotycznej czujności i podejrzliwości, która nie dopuszczałaby najmniejszego ustępstwa w rzeczach samorządu. Tymczasem, niestety, nie widzimy owej jednogłośności i owej patriotycznej czujności. Przeciwnie, postępowanie niektórych partji krajowych czyni niebezpieczeństwo utraty samorządu groźniejszym. Znany projekt p. Dunajewskiego o reorganizacji władz administracyjnych kraju, gdyby przyszedł do skutku, ułatwiłby niezawodnie centralistycznemu ministerstwu zniszczenie autonomii. Autor projektu zamiast dążyć do wzmożenia Rad autonomicznych przez nadanie im prawa wykonawczego i rozszerzenia ich atrybucji, naznacza im tylko posiłkowe, drugorzędne stanowisko przy władzach rządowych. Gdyby te

władze nie podlegały systematowi centralistycznemu, podtrzymanemu przez Niemców, nie leknielibyśmy się ich wzmożenia i zgodzilibyśmy się na połączenie z nimi władz autonomicznych. Wobec jednak systemu, jaki panuje u góry i niepodobniostwa, aby przewagę w monarchii mający Niemcy zrzekli się kiedykolwiek dążności panowania nad obcymi i nad nami, połączenie tych dwóch różnorodnych władz wyszłoby tylko na korzyść systemu centralistycznego, t. j. na korzyść Niemców i na szkodę kraju. Pojawienie się tego projektu w sejmie więcej nas zasmuciło, niż zamachy z zewnątrz czynione na naszą autonomię, dowodzi ono bowiem, iż straciłmy wspomnianą czujność patriotyczną, która wszędzie od razu dostrzega niebezpieczeństwo grożące narodowi, iż osłabło w nas zaufanie w możność rządzenia samych sobą, i że jesteśmy wręcz sami sobie nieprzyjaćmi.

Zapisując tu jako jeden ze smutnych objawów roku 1876, postawienie wniosku posła Dunajewskiego, mamy nadzieję, iż w odnowionym sejmie nie znajdzie on licznych zwolenników. Rezultat sześciomiesięcznych wyborów do sejmu jest jednym z małych liczby faktów pocieszających, jakie się wydarzyły u nas. Włosianowie głosowali na szlachę lub urzędników, co oznacza, iż nieufność społeczną, która tak długo i boleśnie rozdziałała dwie klasy polskiej ludności, zniknęła już. Zaledwie kilku niewykształconych włosianów widać do sejmu. Gdy dawniej znaczna liczba siermiężnych, nie rozumiejących spraw prawodawczych wiejskich reprezentantów, była kula u nogę sejmu, która paraliżowała wszelką różnorodność jego czynność — teraz zniknął ten powstrzymujący ciężar, i nie stoi sejmowi na przeszkodzie do przeprowadzenia zbawiennych, a koniecznych reform, — tem bardziej, że i frakcja świętojurska, nieprzyjaźnią krajowi, i pracująca oddawała nad utworzeniem Moskiewskiej drogi w Galicji, stopniała do liczby kilku głosów, niezadowolonych do postawienia samodzielnego wniosku.

Zwycięstwo, jakie partja narodowa odniosła nad partją moskiewską świętojurską, jest najbardziej znaczącym wypadkiem roku 1876 w życiu wewnętrznym naszego kraju. Przekonywa ono, iż żywioły nieprzyjaźni krajowi, zmniejszają się w nim, że rozwojowi narodowe, które jeszcze boleśniej niż społeczne, paraliżowało wszelką uczciwą działalność w Galicji, straciło już charakter niebezpiecznej rany.

Sejm, uwolniony od niewykształconych i od nieprzyjaciół narodowi reprezentantów, powinienby wytknąć krajowi nową drogę dla jego polityki, i przeprowadzić sprawę wewnętrznego odrodzenia. Wprawdzie nie wszedło do niego tych nowych, świeżych i dzielnych sił, ażeby można już dzisiaj oddawać się śmiałości nadziei szybkiego zaradzenia różnym niedomoganiom krajowym, i mieć pewność, iż posłowie przez rozumną, prawodawczą czynność nadadzą sejmowi charakter prawdziwiej polskiej reprezentacji, którą dotąd

brakowało sejmującym. Jakkolwiek pomiędzy wybranymi nie widzimy rzeczywistych mężów stanu i ludzi jęniałych, lub wyzyskami zdolnościami obdarzonych, nie ulega przecież wątpliwości, iż jest pomiędzy nimi wielu ludzi zdolnych, światłych i dobrej woli, którzy uczynią co będą mogli dla lepszego konstytuowania i odrodzenia kraju, i dla przywrócenia wzajemnego zaufania pomiędzy ludnością a jej reprezentacją, które zostało zupełnie zachwiane, zwłaszcza przez milczenie delegacji naszej w sprawie wschodniej.

Objawy zniescierpliwienia w kraju z powodu zachowania się delegacji w tej sprawie, zbyt były wyraźne i powszechne, aby je można, było ignorować. Delegacja nie jednak nie uczyniła, aby zadość uczynić zaniepokojonej opinii i wytłumażyć, co ją skłoniło do milczenia wtedy, gdy zdaniem powszechnym głos Polski odezwał się jej po winien. Sprawa wschodnia wielu wziętymi zwaną jest ze sprawą polską, a łączność ta nakazywała Polakom odpowiedzieć przy jej rozwiązywaniu zajęć stanowisko. Stanowisko to odrzucał chociaż instynktownie przez cały naród wybrane zostało — przeciwko Moskiewie. Wtedy więc gdy Moskwa ubrana w płaszcz chrześcijańskiej miłości, przemawiała do całej Europy w imię cywilizacji i ludzkości — Polacy powinni byli wykazać jej obudę i z wysokości trybunu jednego z większych parlamentów, jakim jest Rada państwa w Wiedniu, zderzyć z niej maskę i przypomnieć dzieki barbarzyństwu, jakiego się dopuszczała i dopuszcza w Polsce. Rzecz ta, samymi patriotyzmem wskazywana, została niezrozumiana przez delegację, która w ogóle systematycznie unika okazania w sobie charakteru polskiego.

Cała jej konduita w Radzie państwa, niewytrzymuje krytyki. Niby to jest opozycja, a przysłała rządowi budżet i głosuje zawsze w ten sposób, iż ministrowie nie mają powodu czynić starań dla pozyskania sobie jej przychylności. Od początku aż dotąd polityka polska w Radzie państwa była słabą, bez zasad, bez hasła i bez przekonania. Chorągiew polską zwinęto i trzymają ją zawsze w kieszeni. Opozycja zaś delegacji charakteryzować się da znanym wyrażeniem „nakiwał mu palcem w bucie.” Nic też dziwnego, że przy takim prowadzeniu polskich interesów w Radzie państwa, interesu te upadają, autonomia zaś jest przedmiotem ciągłych pokuszeń. Niemcy wiedzą, iż potulni reprezentanci polscy wszystko przyjmują za dobre, że nie ich nie oburzy, nie do stanowczej opozycji im napędzi, robią więc swoje niemieckie interesy, obcinając nam ciagle poły u „polskiej sukni, pomimo to, które gdy mają wyrazić gniew, oburzenie i protest delegacji, robią wrażenie w ustach p. Dunajewskiego, sporu elegancji-salonowego, który się prowadzi, aby czas zająć i w końcu powiesić przeciwników na komplement. Przy takim niedołężnym przewodnictwem, zachwiał się musiało zaufanie w trwałość autonomii, nastąpić

musiała apatia, która tak na polu publicznego życia, jak na polu prac ekonomiczno-społecznych i piśmienniczych, znamionuje rok ubiegły.

Nie możemy się tu wdawać w wyliczenie szczegółowych prac i przedsięwzięć dokonanych w Galicji i na Śląsku austriackim, ani też w opisywanie wypadków zaszłych w roku ubiegłym, — celem naszym bowiem jest tylko ogólna charakterystyka sytuacji w każdej z części rozebranej ojczyzny. Charakterystyka ta naszej prowincji, jeżeli nie wypadła pomyślnie, winna to głównie nasza i naszych przewodników. Z powodu jednak, że Polacy tu zamieszkali nie dozwolali ucisku i używają w całej pełni praw konstytucyjnych, nastąpił ogólny wzrost polskości i postęp w coraz lepszym konsolidowaniu się polskiego społeczeństwa.

W zaborze pruskim polskość jest silnie zagrożona, z powodu nieludskiego, ohydłego systemu wynaradawiania, który umiano tem zastosować w ramach konstytucji, jako też z powodu wewnętrznego w społeczeństwie pruskim rozdarcia, jakie wywołał ultramontanizm tamtejszy.

Rząd pruski zastosowując w roku ubiegłym z całą bezwzględnością prawa majowe, które odebrały wszelką swobodę kościołowi katolickiemu i wypędziły z Prus tolerancję religijną. Każdy ksiądz jest tam dzisiaj niewolnikiem. Kościoły oddane zostały pod nadzór zandarmerji, nabożeństwo katolickie powierzono policji jakby w arendę. Za odprawienie mszy wzięto księży, za wypowiadanie umierającego okładano ich grzywnami. Arcybiskup Ledóchowski w areście ostrowskim, obleczony w purpurę kardynalską, uwolniony z więzienia, pozbawiony przędu i wygnany z kraju — z dawnego stronnika rządu na polu prac narodowych, zmienił się na zaciegłego przeciwnika na polu kościelnym. Za jego przykładem poszli wszyscy księża i parafianie. Cała więc ludność broni religii katolickiej i idzie jedną, zbitą falangą w opozycji przeciw rządowi. Opozycja ta przedstawia piękny i jedyny w swoim rodzaju przykład. Nie ma w niej bowiem odszczępińców, lud zaś pod jej wpływem dojrzał politycznie, nabrał samodzielnosci, oraz świadomości siebie i swoich praw polskich.

Wobec rozróżzonego przesładowania kościoła, wszyscy Polacy, nawet ci, których przekonania wolnościowe nie liczą z zasadami głoszonemi przez hierarchię kościelną, zrzekli się walki z temi zasadami i stanęli obok przesładowanego kościoła. Przewodnicy ultramontanicy korzystając z tego postanowienia liberałów i narodowców, robią usiłowania zupełnego opanowania polskiego społeczeństwa i ujęcia w swoje ręce steru jego polityki. W tym celu, sami nie nagabywani, rozpoczęli napadki na wolno myślących i na tych, którzy szanując kościół, przed intersem jego hierarchji sławią na pierwszym miejscu interesu narodu, oraz ojczyzny.

Tęże zajrzej w gazety tej partji, do *Kurjera Poznańskiego*, *Oredownika*, *Warty* itp. pism,

Gdy car w mieście Moskwie proklamował niejako wojnę, wtenczas głównym przeciwnikiem moskiewskim, przeciwko któremu tę proklamację wymierzył, była Anglia. Mowa cara, jak wiadomo, była odpowiedzią na mowę angielskiego prezydenta ministrów Izraeliego. Lord Salisbury, wysłany na kwenę po dworach europejskich, znalazł trójesarskie przymierze w całej swej sile istniejące. A cóż dziś widzimy? Austriacy i Niemcy pełnomocnicy na obradach przedkonferencyjnych byli jedyni, którzy ządaniom moskiewskim stawiali opór, a między Ignatiewem a Salisburyem przychodziło zawsze zupełne porozumienie do skutku. Anglia zbliżywszy się do Moskwy, rozprzegła faktycznie trójesarskie przymierze. Mniej kosztowne i mniej niebezpieczne dla Moskwy byłoby istotne załatwienie sprawy wachodniej przez porozumienie między Moskwą a Anglią, niż w trójesarskim przymierzu, któremu gabinet petersburski ciągle niedowierzają, obawiając się, iż w razie wojny z Turcją może ją fatalnie zawieść. Dlatego to Ignatiew z taką skwapliwością ubiegał się o porozumienie z Salisburyem, okazywał się dosyć powolnym dla jego uwag, odstąpił od projektu okupacji moskiewskiej tak, iż we Wiedniu i w Berlinie zaczęto się już tworzyć, że sojusz moskiewsko-angielski może w swych skutkach okazać się niebezpiecznym dla Austro-Węgier i Niemiec, i stosunki obu dworów do Moskwy zaczęły się stawać dosyć napięzonymi.

I kto wie, czyby Moskwa i Anglia nie osiągnęły wytkniętego celu, gdyby polityka turecka nie była pokrzyżowała tych wszystkich planów. Mianowanie Midhata baszy wielkim wezyrem, ogłoszenie konstytucji energiczny opór Turcji przeciw planowi pacyfikacyjnemu, głównie w porozumieniu między Anglią a Moskwą, ułożonemu, rozbiły zupełnie, jak się zdawało bardzo zreczną robotę Ignatiewa i Salisburiego. Moskwa poczyniwszy wielkie ustępstwa Anglii, spodziewając się, iż tym sposobem dopnie swego celu, widzi się teraz nagle zawiedziona. A Salisburym, jak długo rzecz ograniczała się na dyplomatycznej akcji, mógł posunąć się także do wielkich ustępstw dla Moskwy. Ale wespół z nią ułożeniu planu pacyfikacyjnego, wypadłoby konsekwentnie wymusić przyjęcie go u Turcji presją materialną; nie mógł niczem innem zagrozić, jak opuszczeniem zatoki Bezik przez flotę angielską, i to natychmiast gabinet angielski sprostał, tłumacząc, iż tylko względu przemożania floty wpłynęły na oddalenie się jej do Saloniki lub Pireu. Gabinet angielski, gdyby i Turcja przyjęła plan pacyfikacyjny, byłby nic nie miał przeciwko temu, ale do czynnego wystąpienia przeciwko Turcji, dla oparcia planu pacyfikacyjnego, przystąpić nie chciał.

W takich okolicznościach Moskwie ni-
innego nie pozostało, jak tylko albo jeszcze
dalejsze ustępstwa poczynić Turcji, aby móc
sprawę wschodnią załatwić pokojowo, t. j.
jeszcze więcej ograniczyć żądania moskie-
skie, albo też rozpocząć wojnę. W pierwszym
wypadku ucierpiałaby bardzo mocno powa-
gą państwa Moskwy i jej wpływ u Słowia-
tureckich. Byłoby to zupełne fiasko polityki
moskiewskiej. W drugim wypadku trzeb-
na nowo zawiązać rozchwiane trójcesarskie
przymierze, a mianowicie na nowo poro-
zu-

aby nabrać przekonania, iż dla ultramontanów jedność naródowa Polski, obrona ojczyzny, jej siła i oswobodzenie są sprawą niższej, drugorzędnej wartości. Gdyby rząd pruski faworyzował kościół, nadał mu przywileje, porzuciłby odraz opozycję, stanęłby po jego stronie, nie troszcząc się wiele o sprawy narodowej samoistności. W nich, jako to niedgdy powiedział *Tygodnik Katolicki* w artykule „Antiteza” (str. 53 r. 1875) marzeniem jest odbudowanie Polski, zasada zaś państwowicza, postawiona po nad wszystkie zasady, jest bałwochwalstwem. Rzucają się więc na patryjotów jak na bałwochwalców, bronia tyłów, którzy przeciw Polsce występowali. Że tak jest dowodzą liczne fakta i słowa tegoż zacnego *Tygodnika*, które z niego wypisujemy: „Wszyscy, których powierzchowna znajomość historii i fantazja tym ślepych zagorzałców, zdrajcami, buntownikami lub wyrodkami ojczyzny zowie, byli w przeszłości prawdziwymi jej dziećmi, jej najczulszemi przyjaciółmi, byli jednym słowem, najgodniejszymi ze wszelkich miar ludźmi.” Zdracy ojczyzny znajdują tam obrońców, ci co jej bronili, co za nią się poświęcali, zostali potępieni, a usiłowania wojenne niedopięte, piętnem hańby nacechowane. Niebezpieczne te doktryny antinarodowe dla skuteczniejszego ich przeprowadzenia, ubranie dzisiaj zostały po polsku. Program jednak partii wypowiadzany przez *Tygodnik Katolicki*, w roku 1876 pozostał niezmienny.

Oslabiają oni dlatego uczucia narodowe, dlatego nazywają zasady patriotyczne baw chwalczeni, potęgując jednocześnie do najwyższego stopnia fanatyzm religijny, abyże stać się do pełnym władcą narodu naszego, i uczynić go p słuźnem sobie narzędziem. Gdyby Polacy by patriotami tylko według ultramontańskiej mia i pozwolenia, i nauczyl się sprawy ojczyzny r stawiać po nad wszystkie inne sprawy, — w dy, przy zmianie okoliczności, w razie ustan potrzeby robienia opozycji rządowi z powo spraw kościelnych, nie okazywaliby skłonno do wywalczenia praw narodowych. Ażeby możn było rządowi wiele za przywilej kościoła oha wać, to jest sprawę narodową Polaków, potrzeb wprzód opanować politykę Polaków, i osta w nich szacunek dla wygórowanego patriotyzmu. Dla tego to rozpoczęli usilne zwalczanie patri tyzmu, jako zasady samej w sobie, i dla tego po raz pierwszy od rozbioru Polski widzimy P iaków, walczących z Polakami o patriotyzm, usiłujących poniżyć i pohańbić wszystko, co je przeważnie patriotyzmem.

Walka ta i spory trwały w Poznańskim w roku przeszłym z nieminiejszą siłą jak lat p przednich. Gwałtowność jej przechodzi wszelk znane dotąd u nas przykłady polemiki. Przyczą za to złe w następstwie, ile osłabia wewnętrznej spójnie narodu i co zatem idzie, siłę polską, któ

nieć się z Niemcami, któreby wzięły na siebie obowiązek trzymania na wodzy Austrii. Lecz dziś warunki będą już trudniejsze niż wówczas, gdy jeszcze kilkokrotnie armia moskiewska nie stała nad Prutem. Dziś Moskwa jest już zaangażowaną za daleko, ażeby się bez flaska wycofać mogła. A ks. Bismark jest zbyt zręcznym, ażeby tych trudności Moskwy nie wyzyskał.

Moskwa istotnie znajduje się w kłopotach, z których ma wyjście bardzo trudne.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 30. grudnia.

(Y) Z najwiarygodniejszego źródła otrzymujemy bardzo ważne wiadomości, dotyczące obrad i uchwał przedwczorajszej Rady ministrów odbytej pod przewodnictwem cesarza. Wprawdzie niepewniają uroczyscie organa prasy inspirowanej, że wszelkie niepokojące wieści puszczane w kursie przez dzienniki o przedmiotach, nad którymi tamto obradowano, są przesadzone i zmyślane — nadto zaś ogół prasy nie wystąpił z niczem pozytywnem, podając same tylko domysły i kombinacje sprzeczne po większej części ze sobą, złąd przeto chaosu bałamucącego opinię powszechną — nie dotychczas autentycznego ani o przedmiocie obrad, ani też o zapadłych uchwałach, żaden dziennik podać nie umiał. Wśród najsprzeczniejszych wieści mamy pewne powody, uważając tylko nasze wiadomości za jedynie prawdziwe. O sprawie bankowej lub w ogóle ugodowej nie było tam nawet wzmianki. Przedmiotem obrady ministerjalnej, była jedynie nowa faza kwestji wschodniej, w szczególności zaś stanowiska Austrii, na wypadek wybuchu wojny turecko-moskiewskiej. Zgodzono się, że interesa Austrii wymagają „czynnej” neutralności na wypadek wojny, tj. akcji i zarazem neutralności. Neutralność polega na zasadzie „od wypadku do wypadku” — akcja obejmuje okupację Bośni i ewentualnie Serbii na wypadek wojny przez wojska austriackie. Chociaż „czynna neutralność” — wyrażenie wedle terminologii hr. Andressgo — jest lośna sprzecznością, to jednak ewentualna polityka Austrii na przyszłość przybiera na tej pod stawie bardzo wyraźne kontury. Austria tymczasowo zachowuje się neutralnie, tak długo, do kąd jej interesa nie są narażone (oczywiście nie przez Turcję). Abyż każdej chwili mogła sta nowczo i skutecznie działać okupując Bośnię i ewentualnie Serbię przez swoje wojska, w dalszej konsekwencji przystąpiła na tej ra dzie do praktycznego wykonania zasadniczej po lityki, uchwalając mobilizację trzech korpusów z głównowodzącym hr. Rodiczem, które mają sta nąć nad granicą i stać przygotowane do wkro czenia. Jest to jednak warunkowa uchwała, i na wypadek wojny, lub powtórzenia zaczętek ze strony Serbii w rodzaju sprawy „Marosza”. Na stronie finansowej mobilizacji zastanawiali się ministrowie finansów; pod tym względem nie zapada jeszcze stanowcza uchwała, tj. o tyle że prócz „nachtragskredytu”, który miałyby być w parlamentach wniesiony, nie zdolano wyszu kać innych środków pieniężnych, ani funduszo w któreby mogły pokryć kosza częściowego uro chomienia armii.

Na podane przez nas powyższe wiadomości zwracamy uwagę szczególną czytającej publiczności. Wobec najnowszych doniesień o pokojowym przebiegu konferencji i przedłużeniu rozejmu do 1. marca, jest tymczasowa uchwała austriackich ministrów groźnym wypadkiem, że się tak wyrażymy, na papierze, nie tracąc jednak bynajmniej przez to na wielkiej doniosłości, mia nowicje jako uchwała mogąca służyć za wskazówkę charakterystyczną na przyszłość.

Niedzwiedz północny cofa się haniebnie na całej linii. Prócz głośliwych, brutalnych gróźb nie zdolał na nawet Turcji zaімponować, która nie ze strachem, lecz z szyderstwem spogląda na 150.000 wielką armię — hordy muzyków obdanych, zgłodniałych i zmarzniętych. Innej siły nie może despotyzm w obecnych czasach sprokować.

tam na kresach ma do zwalczania nacisk ta-
potężnego i systematycznie wynaradawiającego o-
raz wyniszczającego nieprzyjaciela, jak Niemcy.
Osłabieniu temu przypisać należy, iż przy ze-
starczonych wyborach do sejmu pruskiego,
lacy w tamtym zaborze stracili kłaki krzesel.
Rząd pruski niezmiennie rozkadowany roz-
darcie, wywołaniem w łonie narodu przez ul-
tramontanów, germanizuje dalej z przyspiesze-
niznością. Ze szkół elementarnych wyrzucon-
został język polski. Nawet modlił się po polsku
nie wolno młodzieży. Prawo o języku urzędowy-
zamknęło wstęp językowi polskiemu do urzędów
i do sądów. Naprzemo posłowie polscy w Berli-
nir wymownie bronili praw języka polskiego
naprzemo staczali olbrzymie, moralne, godne po-
mnika boje z większością bezduszną niemieckie-
go sejmu: prawo niesprawiedliwe, będące hańbą
naszego wieku, zostało uchwalone. Posłowie na-
z tego zaboru, korzystnie wyróżniający się o-
posłów naszych we Wiedniu, spełnili do końca
sumiennie swój obowiązek obrony — i jakko-
wiek teraz nie zwyciężyli, protestem swoim za-
bezpieczyli na przyszłość prawo polskie.

W zaborze moskiewskim cisza cmentarna r
poln publicznie panowała w ciągu roku 187
Naród związany i oddany pod władzę brutal
czynowników, tylko w skrytości mógł pielgni
wać uczucia narodowe, tylko po cichu mógł pr
cować nad zabezpieczeniem swojej narodowoś
własności i swobode prawa. Ukisł tu prawdzi
azjatycki dusił wszelkie objawy samodzieln
Unici chemicy byli ciągle jeszcze poddawa
męce i prześladowaniu, okazując światu god
czy najwikszej wierności ojców wierze. Na L
twie i na Wołyniu, Ukrainie, Podolu rząd za p
średnictwem księży wywołok, takich własn
którzy patryjotwo wygórowany uważają za ba
wochwalstwo, wprowadzał do kościoła język m
skiewski pomimo płaczu i jęków ludności. Sw
budy wyznania ani śladu.

Ukaz zabraniający Polakom kupowania dóbr
nie zniesiony, — wywłaszczenie Polaków ciąg
postępuję. Język polski w szkołach surowo
tym zabore zabroniony, z urzędów wygnany, w
w roku przeszłym wygnany został i z sądu
Królestwa Polskiego, przez tak zwana reformę
sądową. Reforma ta była zepsuciem sądownictwa.
Ze sprawiedliwości, podobnie jak w Niemczech,
uczyniono narzędzie wynarodowienia. Ludno
przyjęła reformę sądową jako plagę, — starają
się taktem, zgodnem postępowaniem zmnie
szyć jej srogość. Do sądów gminnych, wolno by
sędziów wybierać, — ludność więc włościan
rozuimym instynktem kierowana, wybrała was
dzi prawie ludzi wykształconych, tj. właścicieli
ziemskich.

Pomimo ucisku krzątano się tu z pewną k
rzyścią na polu piśmienniczym i ekonomicznym

wac... rzadz, który polega na kradzieży pi...
rodzonych bywa też w odwet okradamy... pań-
stwo, gdzie wódka i knut będą zapał i entu-
zjazm wojenny, bardziej zdemoralizowanymi roz-
prowadza faktycznie żołnierzami, aniżeli Turcja
prowadząca koranen smfanyzowanych wojowi-
ków. Śmiać się doprawdy już trzeba, że Moskwa
zajmująca dziewiątą część kul ziemska, nie jest
dziś w stanie prowadzić wojny z Turcją. Mo-
skwa pod żadnym warunkiem naprzód iść nie
może, bo w pochodzie powstrzymują ją dwa
widna, dwie ofiary jej despotyzmu: wolność Pol-
ski i wolność narodu moskiewskiego.

Na zakończenie zapisujemy najnowsza fałsz sprawy bankowej. Na audyencji, którą Tisza miał wczoraj u cesarza, jak donoszą głosy dobrane poinformowane, złożył on oświadczenie tej treści, że rząd węgierski tylko na podstawie stypulacji mających lub też na podstawie urzędzania osobnego banku dla Węgier, może wejść ponownie z gabinetem przedtatarskim w rokowania. Pomimo tak stanowczej formy powyższego doniesienia, dowiadujemy się, że rokowania w sprawie bankowej już się rozpoczęły w drodze pisemnej. Miałoby to znaczyć, że gabinet przedtatarski wykonuje ze względów strategicznych *den glorreichen Rückzug?*

Rzym d. 29. grudnia.

Izba załatwiwszy budżety rocznych, ministerstwu odrzuciła się aż do 21. stycznia. P. Correnti prezes jenerałnej komisji budżetowej chciał koniecznie, aby rozprawy były całkiem wyzerpane przed Bożem Narodzeniem, a budżety stanowczo uchwalone. Izba obrađowała tedy z nadzwyczajnym pospiechem pod naciskiem komisji, która pracowała sama dzieł i noc przez blisko dwa tygodnie, ale dyskusję ukończyć a tymczasowemu sprawowaniu bilansu zapobiedz. P. Correnti nie chciał jednak uznać projektu miunsterjalnego podającego nowy etap płac niezliczonej biurokracji włoskiej. Potrzeba podwyższenia płacy temu zastępowi rocznych urzėdników, żywo czuć się dawała od dawna; ale minister skarbu podał projekt wypadający całkiem na korzyść większych i zamożniejszych urzėdników, a nie przynoszący prawie żadnej ulgi drobnym, o których najbardziej właśnie chodziło; przy drożyznie bowiem wstępującej z dniem każdym w Rzymie, położenie tej tak licznej biurokracji coraz się przykreszając stało i zdarzały się nawet wypadki urzėdników zniewolonych do żądania jałmużny dla wyżywienia licznej dziatwy. Parlament pojmował od dawna, że jestto kwestja niecierpiąca zwłoki, albowiem dotyka gędnosci i przyzwroitości urzėdnického stanu; ale ministerstwo bardzo powoli opracowywało swój wniosek, który zkrędniał nie zadowolili nikogo. Atoli komisja jenerałna nie chciała go zupełnie odrzucić, gdyż mogło to pociągnąć za sobą upadek gabinetu; ale go przyjęła pod warunkiem, że cały przerobiony zostanie, a uchwała Izby w tym samym dachu zapadała.

Sprawozdanie komisji jeneralnej, przeciwnie wnioskowi ministerjalnemu i oszczędzając jedynie ministrów, aby nie wywoływał przesilenia, jest już przez się dostatecznym dowodem, że między ową nadzwyczajną większością, która nam go wysokożyła z urn d. 5. listopada, a gabinetem p. Depretisa liczne nieporozumienia zachodzą. Jakoż większość ta jak po partacku wznieśliśmy gmach zewsząd już rysować się i chwiać zaczyna, bo koalicja stronnictw, z której urosła była przemijającą i jednolitej opinii nie przedstawiła. Już 120 posłów należących do lewicy oświadczyło ministerstwu, że rozprawy nad wnioskiem ministerjalnym dotyczącym płacy urzędników do wiosny odłożyć pragnie; wprawdzie frakcja ta, przekonana przez prezesa komisji budżetowej, przystała potem na tymczasową uchwałę, ale odstępowo to dowodząc głębszego porozumienia się i trwalszego związku, w innych zapewne okolicznościach i z powodu innych rozpraw powtórzyć się nie ośmiesza. Zdaje się zatem, że połowa lewicy odpadła od ministerstwa; a tu jął na to w łonie środka tworzyć się inny związek, w celu stawienia oporu wszelkiemu nowym wydatkom, chociażby nawet wojskowym najnaglejszym. Pokazuje się zatem, że gabinet p. Depre-

W ostatnich jednak miesiącach przemysł krajowy i handel doznał wielkiej stagnacji z powodów zachwianych stosunków przez reformę sądową, upadek kredytu, wynikiły z powodu przygotowań wojennych Moskwy.

Moskwa gotuje się do wojny z Turcją.
Nowy Rok rozpoczynamy wobec tych przy-
gotowań i oczekiwają całej Europy przedkier-
wybuchu. Trudno jeszcze dzisiaj orzec, czy na-
pewne wojna wybuchnie, wszakże, jeżeli Moskwę
wycofa się z niej, utraci cały swój orzek w Sio-
wianach i narazi się na zaburzenia rewolu-
cyjne u siebie, które mogą wpłynąć na zmianę
położenia Polaków w tym zaborze. Gorsze ono
być już nie może, — więc musi być lepsze. Gdy-
by Turcy Moskwę pobili i ich armia zwyciężyła,
wkraczała na terytorjum caratu — w takim
razie nastąpiłyby musiały niezawodnie ważne
zmiany w położeniu tego zaboru. Jakie byłyby
te zmiany, zależałoby od zachowania się Pol-
skow. W każdym razie Polacy tego zaboru, oczekują
zmian zewnętrznych wypadkami wywołanych.
Mówią o odstąpieniu Królestwa Polskiego
Prusom, mówią też o podziale go między Prus-
i Austrię. Ludność tamtejsza, nie życzy sobie
bynajmniej przejścia pod panowanie Prus, —
wolałaby panowanie austriackie, gdyby nie mo-
gła zostać niepodległą.

Cokolwiek nastąpi, to pewna, że rozpoczynały namy rok nowy wobec niezmiennie ważnych w padków. Będzie to rok ciekawszy od poprzedniego, Bog by dał, ażeby Polsce tak srode udręzonej przysioł oswoobodzenie. O to oswoobienie modli się cały naród modlitwa tak gorąca, serdeczna, głęboka jak była modlitwa niedawno zmarłej Narcyzy Żmichowskiej w wizerunku:

„Coraz cięższe upadki, z coraz cięższymi
I coraz grubsza ciemność nad królestwem
Czy nie słyszysz, o! Panie! jak miedzą
Głośno wołają na lud Twój ukrzyżowany
A gdzie wasz Bóg? Polacy! gdzie jesteście
A gdzie wasz Bóg? Polacy! gdzie jesteście

Gdzie ta, co zdejmie z krzyża, ręka Eliasza
To więc, Panie, jeżeli bracia się zachwieją
Jeżeli zwątpią, z ostatnią rozstana nadzieją
I zaczną swoich nieszczęść jak hańby się wstydić,

I zaczął przeciw Tobie bluźnić, nienawidzić?
O! Panie, ja dla tego we łzach dzisiaj stoję
I wołam: wróć mnie Polskę, wróć ojczyznę moję!

szedłszy z lewicy nie znajduje takowego w jej łonie, gdyż objawił pod niejednym względem zasady zachowawcze, które oburzyły lewicę przeciw niemu, środek zaś, na którym się głównie opierał, zaczyna mu się sprzeniewierzać.

Nieporozumienia i rozterki Izby odbijają się w ministerstwie samem, którego członkowie nie mogą się zdobyć na solidarność i jedność. P. Depretis nie zgadza się we wielu rzeczach z p. Nicotera, a p. Nicotera staje w sprzeczności z p. Mancinim i p. Zanardellim. P. Melegari zaś, minister spraw zagranicznych, miał przed miesiącem silne uderzenie apopleksji, które mu twarz wykrzywiło i odebrało władzę w części ciała. Podawał się on już do dymisji, ale prezes ministrów nie chciał jej przyjąć. Jednakowoż stan p. Melegarego nie polepsza się jakoś tak dalece, aby mógł wrócić do zajęć swojego wydziału. Trudno więc będzie zatrzymywać go nadal, ale również trudno wynaleźć osobę, która by tękę jego należycie piastować potrafiła, a p. Correnti, który byłby do tego najsposobniejszym, oddawna niechce uczestniczyć w gwałtencie, do którego należy p. Nicotera. Tak wie jedni ciągną do Sasa drużdy do lasa, i z trudnością zdolają dojść do równowagi między sobą. Nadto p. Correnti, któremu ogromny jego wpływ przeważną zapewnia rolę, zamiast wstępować do chwilejnego i niepewnego jutra gabinetu, woli czekać chwili, w której na niego samego przyjdzie prawdopodobnie kolej złożenia nowego ministerstwa.

Zagraniczna polityka nader słabo i dwuznacznie sprawowana była dotychczas przez p. Meglegarego. Dopiero od pobytu margrabiego Saliburego w Rzymie, dając się w niej spostrzegać stanowczy zwrot ku ściślejszemu porozumieniu z Anglią i Francją. W razie wojny jednak Włochy będą się starały, aby jak najbardziej zlokalizowaną została, będą się najzwyczajniej ściślejszej neutralności, i porzucą one wtedy dopiero, kiedy nie zdołają inaczej uczynić.

Cesarzowa Eugenia i cesarzewicz opuścili Rzym onegdaj. Cesarzowa przejechała tu jedynie dla widzenia się z papieżem, ale syn jej miał na celu zapewnienie sobie stronnictw nie tylko w Watykanie, ale i w liberalnych tutejszych sferach. Jakoż cel ten został w zupełności osiągnięty, gdyż nie widziano jeszcze tutaj tak powszechnych i jednomyślnych objawów współczucia, jak te, których syn Napoleona III. był przedmiotem. Klerykałni i liberalsi prześcigali się w dworactwie i nadskakiwaniu młodzieńcowi. Wszędzie oddawano mu w Rzymie cesarskie honory, a oba obozy, które nigdy się nie stykały z sobą, po raz pierwszy kąpiły się i łączyły wokoło niego. Jakoż tak świetnem przyjęciem zachęcon: zamierza on tutaj wrócić w lutym, na dłuższy pobyt. Tak zaś matka jako i syn zamyślają podobno osiąść stale we Włoszech, to jest w Florencji, aż do przyjaźnych dla siebie wypadków we Francji. W każdym razie można mieć pewność, że Włochy będą gorąco popierać przywrócenie dynastji napoleońskiej w Paryżu, gdyż pamiętki wojny 1859 zawsze we Włoszech żyją, a król z bonapartistami spokrewniony, uważa za rozspolitę we Francji jako niebezpieczeństwo dla sabaudzkiej dynastji, która po upadku Napoleona III. i po abdykacji księcia Amedeusza w Madrycie, czuje się wielce osamotnioną w Europie. Z wyjątkiem stronnictwa republikańskiego można powiedzieć, że Włosi wszyscy bez różnicy opinii sprzyjają Bonapartom, których zresztą za rodaków swych uważają.

Papież ma się wcale dobrze, a w tych dniach odbywa się w Watykanie szereg urzędowych recepcji. Rozpoczyna się one przedstawieniem się Piusowi IX. świętego kolegium, prowadzonego przez swego nowego poddzikana kardynała Di Pietro, gdyż nowy dziekan kardynał Amat jest cierniawy. Dni zaś następnych, a osobliwie w dzień św. Jana, w którym przypadają imieniny papieża, składają mu życzenia liczne ciała duchowne i świeckie do minionego rządu należące, a kardynał Simoni nowy sekretarz stanu i prefekt pałaców apostolskich, przedstawiał papieżowi urzędników sekretarstwa stanu i dworu. Wszyscy ambasadorowie i pełnomocni ministrowie uwiecznieni przy stolicy świętej, winszują podobnie Ojcu świętemu. Panujący zaś winszowali mu imienn i świat telegraficznie lub własnoręcznymi listami, a w hierbie winszujących ma się także znajdować sułtan Abdul Hamid.

Przegląd polityczny.

Nie zagrzmią dzisiaj działa nad Morawą, Driną lub Tiokiem. Zawieszenie broni przedłożonemu zostało na dni 60, przeto aż do 1. marca. Nie będzie też ono „przyпадков” — przerwanem jak to bywało ongi, pod pozorem że na czas nie zdolano zawiadomić dowódców wojsk; ani też nie będzie samowolnie odrzucone przez jakiegokolwiek szarlatana w rodzaju Czerniąjewą. Donoszą bowiem z Belgradu, że jeszcze w sobotę odczytano w obu armiach nieprzyjacielskich telegram, donoszący o przedłużeniu rozejmu; skutkiem czego w niedzielę udzielano w głównej kwatery serbskiej urlopów niemal wszystkim wyższym oficerom. A znowa ci co zostali, nie będą prawdopodobnie na śladowali Czerniąjewą, który przywłaszczyszysobie bagatelkę, wynoszącą milion sześćset tysięcy rubli, umiał tak skutecznie brzączącymi argumentami przemówić do swych rodaków w Kiszyniewie, że go uniewinnili najzupełniej i dozwolili mu odejść do Szwajcarii.

Wtajemniczeni w intrygi dyplomatyczne od-
bywające się w Konstantynopolu utrzymują,
głównie Moskwa starała się o przedłużenie ro-
zejmu. Jest to w istocie bardzo prawdopodobne
zwłaszcza, że jak to już kilkakrotnie podni-
esliśmy, rozejm taki nie zobowiązuje jej wcale
dotyczy tylko z jednej strony Turcji, a z drugiej
Serbji i Czarnogóry. Przecież pomimo tego ro-
zejmu Moskwa może w każdej chwili wojnę wy-
powiédzić. Że jednak w danej chwili domaga-
ją się przedłużenia go na dwa miesiące, a nie na
14 dni, jak projektowano zrazu, jest to tylko do-
wodem, że nie jest zgola przygotowana do woj-
ny i że w doniesieniach dziennikarskich o stra-
snych nadużyciach wykrytych w intendenturze
wojskowej, mieści się wiele prawdy. Zresztą na-
wyższe wiadomości z Kiszieniewa każą przy-
puszczać, iż tam nawet ponoć zupełnie zaniech-
ano projektu kampanji zimowej. Donoszą na-
mianowicie o dość znacznej translokacji wojsk
wywołanej chorobami i brakiem żywności. Tył
dwa korpusy z czterech stacjonujących w Besse-
rabii mają pozostać w Kiszieniewie, reszta za-
przeniesie się o przeszło 40 mil na wschód,
gubernii Chersońskiej. A tymczasem książę Mi-
kołaj, naczelny wódz moskiewski, który zdanie
Pirogowa i innych lekarzy, zawezwanych na kon-
sylum, cierpi na *tympanitis*, zdoła może uleczyć
się ze swej nieprzyzwoitej choroby i zniezcze-
nadięgie Kaufmana, który jako prawdopodobny
jego następcę, zabierał się już opuścić Rokandę.

We Francji konflikt odroczono, i w sobotę zamknięto nadzwyczajną sesję parlamentu. W

która się tak szczególnie skończyła. Opisyaliśmy już czwartkowy pojedynk dwóch pierwszorzędnych folblutów parlamentarnych, Gambetty i Simona, odbyty w teatralnym gmachu Ludwika XIV. Czytelnicy nasi preypominają sobie, iż Izba po pojedynku tym, większością 369 głosów przeciw 145 postanowiła przystąpić do szczegółowych obrad nad poprawkami senatu, i tym sposobem pojedynk na korzyść Simona rozstrzygnięta. Było to na rannem posiedzeniu Izby. Po takim postanowieniu Izby odroczono posiedzenie do wieczora, a budżet z poprawkami senatu odesłano do komisji. Ta ostatnia przez pobudzie wygotowała swój elaborat, i na wieczornem posiedzeniu przedłożyła go Izbie. Według tego elaboratu, mniej więcej połowa poprawek senatu otrzymywała aprobatę, gdy inne odrzucić zalecała komisja. Izba zgodziła się na jej wnioski, i około północy przyjęła cały budżet 412 głosami przeciw 30.

„Ale ponieważ nie wiadczano, jaką minę zrobi Senat na wiadomość, że Izba ustatpiała mu tylko do połowy; ponadto ponieważ czas naglił, do końca roku pozostawało tylko dwa dni, a tu potrzebna było nietylko zamknąć nadzwyczajną sesję przed Nowym rokiem, ale przytem mieć budżet uchwalony, żeby oszczędzić rządowi i krajowi kłopotów z tymczasowami dwunastkami; więc też postanowiono natychmiast zwołać posiedzenie senatu. W teje chwili rozestano z Wersalu telegamy do Paryża, pobudżono śpiących już senatorów, innych powowyływano z teatrów, oper, bałw i klubów, wsadzono do ekstra-pociągu, i przywieziono do Wersalu. Około godziny trzeciej nad ranem otwarto posiedzenie senatu. I o dziwo! Senat najspokojniej w świecie przynjął wnioski i uchwalił Izby. Wprawdzie Puyet-Quertier, prezes komisji budżetowej senatu, chciał oponować, ale senatorowie zaudato my śpiący, zanadto znuzeni, zbyt uroczo w ich wyobraźni przedstawiali im się łoża sypialni, żeby mieli się wdawać w żmudne dyskusje nad pozycjami budżetu.

Zgreczonym przeto manewrem odroczyć rząd wybuch konfliktu parlamentarnego, a metoda zastosowana przez niego doprawdy godną jest nasładowania, zwłaszcza, że wątpimy, aby J. Simon miał zamiar wynalazek swój zabezpieczyć *par un brevet d'invention*. Tymczasem uzyskał on wiele: — odroczył konflikt, ma budżet uchwalać i co równie jest ważnem, ma dzieńwieć dni spokoju, również dni wolnego czasu do namysłu nad planem dalszej akcji gdyż dopiero 9. bm. zwołany będzie parlament na sesję zwyczajną.

W chwili kiedy z Francji tak uspakajające otrzymaliśmy wiadomości, równocześnie niemal z innego końca Europy nader groźne nadeszły wieści. Widłoczenie Europa tak jak książkę moskiewski cierpi na *tympanii*. Wątpię jednak można, aby w Rumunii znalazł się tak zrzeczny lekarz jak Simon, a już z pewnością ricinus zastosowany we Francji nie odniosby pożądanego skutku w Bukareszcie. Bratiano ma bowiem przed sobą za dużo wiele i to potężnych nieprzyjaciół. Przedewszystkiem nędra i straszny upadek ekonomiczny kraju jest jego największym wrogiem. Następnie biali unię nader zżecznie przystawiać mu wszędzie stolka. A wreszcie własni jego przyjaciele, czerwoni, straszliwie go kompromitują. To też myśli on pozbryść się ich i znowu powrócić do dawnej swej myśli wejścia z tamtymi w kompromis. Jednak jeżeli mu się to nie udało przed paru miesiącami, to wątpić można, aby się teraz powiodło. Przecież sytuacja nie zmieniła się ani trochę na jego korzyść; przeciwnie jego osobiste papiery i papiery jego stronniczości od tego czasu spadają niemal ciągle. Węć jeżeli wtedy biali nie uważali za właściwe podać mu dłoni pomocy, to dlaczegożby ją mieli ofiarować mu teraz? Chyba że zagraniczna polityka pana Bratiano awieniczy skroń jego laurami. Własnie *Deutsche Ztg.* otrzymuje depeszę z Bukaresztu donoszącą, że Ali bey, gubernator Tulczy, przybył w tajemnej misji do Bukaresztu i oświadczył w imieniu Porty, że ona przystaje na pęć z półtora siedmiu warunków stawianych przez Rumunię w nagrodę za neutralność, a przedłożonych Porcie przez brata p. Bratiana. Na ostatnie zaś dwa warunki Portę zezwoli dopiero po skończeniu wojny z Moskwą, gdyż uważa za właściwe, utrzymać je w zawieszeniu jako rekwizyt dla Rumunii sumiennie przepisów neutralności dochowa.

Jężeli wiadomości ta sprawdzi się, podobnie się znaczące papiery. Bratiano. Byłoby to bowiem doprawdy wielkie zwycięstwo dyplomatyczne Rumunii. Gdyż siedm tych warunków, znanych już naszym czytelnikom z memorjału, rozestągnę przed pół rokiem przez rząd rumuński stawiając Rumunię na stanowisku nie tylko zupełnej niezależności od Porty, nie tylko oszczędzając jej kwotę wypłacaną w formie haraczu, nie tylko regulując ujście Dunaju i zwiększając jej terytorjum, ale co ważniejsza, stwarzając dla niej sytuację, która łudzące podobieństwo do sytuacji Belgii lub Szwajcarii. Gdyby więc prawdziwa była depesza *Deutsche Ztg.*, można byłoby żywić nadzieję, że i *typania* rumuńska uciec nie zostanie. Ale pytanie tylko, czy dla podtrzymania kredytu sam p. Bratiano depeszy tej ułożyć nie kazał?

Sprawa wschodnia

Teraz dopiero poczęły się dostawać do druku
ników dokładniejsze opisy uroczystości, które się
odbyły podczas i po ogłoszeniu tureckiej konstytu-
cji w Konstantynopolu. Po odczytaniu hatu i zapo-
wiedzi konstytucji wśród głębokiej ciszy, Midha-
basza miał krótką mowę, którą lud zgromadzo-
ny przyjął z najwyższym zapalem. Potem udano się
do wielkiej sali wazyrtanu, gdzie zgromadzeni mi-
nistrowie, nlemlowic, urzędnicy i patriarchowie akta-
dali swe życzenia i podpisali adres dziękczynny d-
sultana. W episie, który podaje *Polit. Correspondent*
powiedziano tak dalej:

W chwili gdy ceremonia skończyła się, wywieszono sztandar cesarski na pałacu Wysokich Porty, co stało się hasłem dla baterii do powitania konstytucji 101 salwami działowymi. W tej samej właśnie chwili Savfet basza, minister spraw zagranicznych, który nie był obecny przy ceremonii, zagaił konferencję temi słowy: „Panowie! Jesteśmy konstytucyjnymi!” co spowodowało generała Ignacego Tyszkiewicza do uwagi, iż Turcy okazali się skończonymi aktorami.

Wieczorem wszystkie gmachy państwowe i pałac ministrów były iluminowane; urządzono liczne demonstracje, mające na celu okazanie sułtanowi radości i wdzięczności ludu za udzieleną pomoc. Ciekawym był pochód z pochodniami, kłosa gieldowy, bankierowie i kupcy z Galaty wyprzysłtanowi. Sułtan z tego powodu pojawił się w oknie pawillonu pałacowego w Dolmabahce wystąpił do siebie szefa swego gabinetu wojskowego Seida baszę, aby urządzającym demonstrację wraził jego zadowolenie i wdzięczność. Ztamtąd rzył pochód do Stambułu, aby powitał Midha

Druga demonstracja urządzona była przez so

tów, którzy niedawno wrócili z teatru wojny, pod przewagą szlachty i szlachki. Szlachta i szlachka, to oni także nieśli sztandary i pochodnie. Zanim się udali do pałacu entuzjastycznie, demonstrowali wprawdzie przed koniemi Midhata baszy. Szlachta i szlachka przemawiali imieniem narodu i między innymi powiedzieli: „Jeżeliśmy synami tych walecznych, którzy pierwsi postawili stopy swoje w Rummeli, to jest w tym kraju, ku któremu wróg tak pożądanym teraz spogląda okiem. Bronić będziemy ziemi tej do ostatniej kropli krwi naszej. Synowie wojowników, wojny się nie boją. Nie przyjmujemy rad cudozwońców. Pragniemy wojny!” Na te słowa odpowiedział Midhat basza, że szlachta i ministerstwo są wszystkim uczynić — czego im pragnie. Przy głosnych i długich okrzykach wyruszyli sołtysie, otoczeni niezliczonym tłumem ludu, ku pałacowi entuzjastycznie. Sntan kazał Seidowi baszy podziękować sołtysom i oświadczyć im, że władca osmanów nigdy nie takiego nie czyni, aby się nie zgadzało z godnością państwa. Na to dalszy szlachta głośno okrzyki entuzjastyczne. Następnie zatrzymywali się sołtysie przed hotelem każdej ambasady, powtarzając okrzyk: „Niech żyje naród, niech żyje konstytucja!”

Dzieleni w rozmaity sposób objaśniają swe niezadowolone z konstytucji tureckiej. *Pieturburska Wiedomość* dowcipnie sobie z niej w ten sposób:

„Wobec znakomitej konstytucji Midhata baszy, mówią one, zebrani w Konstantynopolu dyplomaci europejscy muszą się bardzo rumienić: czemuż bowiem są proponowane przez nich drobne reformy dla trzech tylko prowincji, w porównaniu z liberalną konstytucją dla całego cesarstwa? Wobec tak wielkiego przewrotu, dokonanego przez mułmankę olbrzyma, liliputem dyplomatycznym nie pozostało nic więcej, jak pakować coryncyle swoje rzeczy, zamknąć co prędzej do tek planu swych skromnych reform i ulatniać się natychmiast, po kąd rozgryzani swobodami konstytucyjnymi naród turecki nie rzuci się na nich... z nożami, a to na tej zasadzie, że dalszy ich pobyt w Konstantynopolu jest anachronizmem i obrazą honoru konstytucyjnej Turcji.”

Nam się zdaje, że raczej wy, panowie Moskale, powinniście się rumienić, i to na prawdę, wobec tej konstytucji. Despotyzm rządzącego tu większą okrywa się hańbą, gdy teraz sam jeden pozostał na tej drodze. Dowcipowanie organu moskiewskiego jest tak niesmaczonym jak obrzydliwym jest absolutyzm Moskwy. Snać same *Piet.* Wied. apokryfy się z broń dowcipu jakoś nie przypada do twarzy Moskalowi, więc przybrałszy minę poważną, wyrażając mniemanie i nadzieję, że państwa europejskie nie dadzą się w błąd wprowadzić blichtrami, jak nazywa konstytucję turecką, „i gdyby nawet Midhadowi baszy przyszło do głowy obwołać Turcję rzeczywistą konserwatywną a szelka ul-Islam jej prezydentem, to i wówczas jeszcze Europa nie odstąpi od swego programu i będzie obstawała przy rekojmjach.” Z ogłoszenia konstytucji, jak mniema dalej ten dziennik, „wypływa następująca korzyść dla skuteczności obrad konferencyjnych: Porta wymawiała się dotychczas od wprowadzenia reform w prowincjach bałkańskich na tej zasadzie, że wszelkie reformy sprzeciwiają się prawom islamizmu i podkopują przywileje kalifatu. Dziś zaś, gdy rząd turecki z własnej inicjatywy ogłasza konstytucję, powyższa przeszkoda sama z siebie usuwa się; dyplomaci mają rozwiązane ręce i mogą już bez przeszkody wprowadzić do trzech prowincji reformy, którymi w daleko szerszym zakresie, chce obdarzyć Porta całe cesarstwo. Zresztą nikt nie przeszkadza Turcji obdarzyć dobrodziejstwami (pisaniami) wszystkie swe kraje, lecz państwa europejskie wymagają rekojmii, że przyrzeczenia będą spełnionemi przynajmniej względem Bośni, Hercegowiny i Bułgarii. Konferencje będą miały dlatego więcej pracy i trudności do zważenia, niżej wydawało się w początku. Niewątpliwie bowiem załatwienie kwestii reform i rekojmii, lecz nawet kwestji zawarcia pokoju spotyka bardzo ważne przeszkody.”

Z przedwstępnej narady jaka się odbyła u Ignatiewa przed drugą konferencją, dochodzą pewne szczegóły. Z 33 punktów, które proponowały mocarstwa, Midhat basza przyjmuje osm; dwa inne, a mianowicie rozbrojenie muzułmanów i zaprowadzenie w Bułgarii języka bułgarskiego jako urzędowego, sądząc, że po pewnem znudzeniu przyjmie. Ale pozostałe 25 punktów stanowczo miał odrzucić.

O porozumieniu przeto niema mowy, mimo iż Moskwa ile może cofa się.

Za pośrednictwem jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący telegram: Sofia 30. grudnia. Zawiązał się ten komitet

Bułgarów, celem zbierania podpisów Słowian tureckich, na adres wystawiony do Petersburga z prośbą, ażeby car moskiewski nielitości się nad ciężką dolą gnuśnych w jego państwie Słowian, i uszczęśliwił takowych także konstytucją. Powodem do tego szlachetnego kroku jest adres polski, który niedawno paręset mieszkańców Warszawy podpisał i przelało carowi na rzecz uciemiężonych Słowian tureckich!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Izba adwokatów we Lwowie wybrała na walnem zgromadzeniu dnia 30. grudnia r. z. obywateli, następujący wydział na period trzyletni: prezydentem Izby i wydziału dr. Guoińskiego, wiceprezydentami drów: Madejskiego i Kollschera. Członkami zaś wydziału: Popiela, Horwath, Pomianowski, Berlinera, Jekleasa, Dzidowskiego, Dobrzańskiego, Hryszkiewicza i Freudenberga.

Gdy przychodziło do wyboru rady dyscyplinarnej, dr. Kuczkiewicz postawił wniosek, ażeby nie w miejsce jednej trzeciej części następujących w tym roku członków wybierać, lecz od razu całą radę dyscyplinarną. Żywa była rozprawa nad tym wnioskiem. Przeciwnicy dowodzili, iż w ten sposób nie można naruszać natury, która przepisuje tylko wybór jednej trzeciej części, w miejsce z kolei ustępujących. Przy głosowaniu jednak utrzymał się wniosek dr. Kuczkiewicza 25 głosami przeciw 27. Po zapadłej nchwale mniemano że zapotrzebowała przeciw takiemu naruszeniu ustawy i wyszła z sali. Pozostali jednak przeprowadzili wybór, pomimo iż dokładnie wiedzieć mogli jako prawnicy, iż wybór będzie unieważniony przez władzę wyższą. Dodać tu winniśmy iż po największej części majęcy dyscyplinarnie procesa lub dawniej skazani, głosowali za wyborem całej Rady dysc. niezadowoleni z dotychczasowej, a główny sztab stanowiący adwokaci żydów wybrali prezydentem dr. Tarnawieckiego. Prokuratorem dr. Popiela. Wiceprokuratorem drów Raabego i Roberta Czajkowskiego. Zaś do składu Rady dyscyplinarnej weszli jako członkowie: dr. Grottel, Horwath, Polanski, Wesołowski ze Złoczowa, Hofman, Dzidowski, Schreiner, Schaff. Jako zastępcy: Kuczkiewicz, Wataresiewicz ze Złoczowa, Wszelachyński i Pomianowski.

— „Niedys z twarzą rozognioną — Nasz towarzysz z pracy błądy, Członek stopy — lał na kule, Z kaszt — ustawił barykady...” Zacytowanym czterowierszem zacząć się miał poemat okolicznościowy w piśmie drukarskim *Czcionka* jednego z poprzednich lat w dzień Nowego roku. Redaktor ówczesny *Czcionki* nie zgodził się jednak na przypomnienie drukarzem takich rewołucyjnych dat w swem piśmie i czterowiersz ów nie został wydrukowany. My obecnie, ponieważ go nam przypomniało, cytujemy go, jako antytezę do owych mdłych wierszyków noworocznych, z jakimi w dniu tym przyszło się spotkać; czynimy to na dowód, że można przeciwkać okolicznościową rzecz dobrą napisać, a pisać ją i literaci nasi. Zapisujemy ten wiersz jednak także dla charakterystyki zecerów polskich z r. 1831 na pamięć dla nich. Jest w nim krótko i ściśle skrócona historia udziału zecera polskiego w narodowych okolicznościach, które zawsze prawie pierwszy przynosił.

Z pomiędzy poplissitnego rodzaju noworocznych produkcji r. 1877, o ile je dotąd poznaliśmy, wyróżnia się tylko jedna, że nie jest obliczoną na tak zwane „noworoczne”, które w dniu 1. stycznia tyłu ludziom paść humor i wypróżnia kieszenie. Jest to wiersz „Stowarzyszenia posługaczy publicznych miasta Lwowa.” Napisany z godnością, jak przystało stowarzyszeniu, w celu wzajemnej pomocy zawiązanemu, które także obywateli obowiązków z oczu nie traci. Brzmiał on następująco:

„Gdyśmy stowarzyszeni, choć mali w narodzie, W posłudze i największe przenosimy ciężary, I tak też być powinno w tym wspólnym pochodzie

W przyszłość — byle w swe sily nie utracić wiary.

Lecz chociaż wielki ciężar lekki w tej sił zgodzie, My najdrobniejsze także pełnimy posługi; Tak samo, jako każdy inny w tym narodzie Ma względem niego wielkie lecz i małe długi. Daj Boże, by się niekiedy z nas już odłądził leniwy W posłudze dla Ojczyzny! — a czego nie może Sam zrobić, gdy swe siły w zapale przecenił, Dokona — gdy się z wami w bliźniach wpo-

Improwizację noworoczną, jedną z lepszych, przyniósł także p. Linkowski jako Srocza w „Emi-

gracji chiopskiej”, za co od pełnego teatru huczone odebrał oklaski.

Mówiąc o nowym roku, notujemy z obowiązku kronikarskiego także zapowiedzenie, krążące wśród ludu, że kto przeżyje rok 1877. bardzo dobrych czekać się czasów. Oby się tylko przepowiednia ta ziszcila!

— Dziś o godzinie 5. po południu trzeci odczyt dr. Syrskiego o „Podróży naokoło ziemi.”

— Dowiadujemy się, że pani Aszpergerowa w ostatnich dniach niebezpiecznie zachorowała.

— Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że w r. 1877 będzie się pobierać podatek czynszowy w wysokości 5%, od opłacanych czynszów mieszkalnych, a to 3% na fundusz szkolny, a 2% na inne potrzeby gminy.

— Wykaz osób zmarłych za czas od 21. do 31. grudnia 1876: Katarzyna Matyaszewska, żona właściciela domu, zapalenie błony brzośnej, lat 50; Kłotylda Białkowska, szwaczka, gruźlica płuc, lat 38; Jan Węgliński, były właściciel dóbr ziemskich, rozemda płuc, lat 66; Jan Friedrich emerytowany adiunkt namiestnictwa, rozemda płuc, lat 73; Rozalia Bobek, wdowa po urzędniku, próchnienie kości, lat 52; Roman Kwasnicki, syn c. k. no tarzusa, płonica, lat 3; Jan Chryzostom Hordyński, bez zatrudnienia, zanik schyłkowy, lat 87; Barbara Suchy, wdowa po drnkarczy, zanik schyłkowy, lat 80; Michał Zgorkiewicz, konduktor kolejki, pęknięcie czaszki, lat 45; Jan Schneider, kapitalista, rak żołądka, lat 83; Olimpia Winiarz, córka bndowniczego, zapalenie płuc, rok 1 miesiąc 4 Jan Dick, z domu ubogich, uwiad schyłkowy, lat 76; Scheindla Necheles, żona kupca, wodna pchliła, lat 58; Julian Katynski, właściciel domu, zropienie płuc, lat 71; Bolestaw Waliciewicz, syn obywatela m. Lwowa, zapalenie mózgu, miesiąc 5; Julian Olszowski, nancytel wiejski, czerwotka, lat 29; Bronisława Daubner, żona szcnotkarza, gruźlica, lat 27; Franciszek Ostiański, c. k. emerytowany urzędnik, ndar mózgu, lat 82; Zofia Tusztanowska, uczennica szkoły ludowej, błonica, lat 10 miesiąc 6; Alojzy Horwat, konduktor kolei, gruźlica płuc, lat 39; Marja Jarolim, właścicielka realności, suchoty płuc, lat 52; Józefa Blauth, żona c. k. rady rachunkowego, ropienie płuc, lat 48; Joanna Forsy, córka propinatora, gruźlica płuc, lat 26; Anna Wótl, żona oficyala wojkowego w pensji, uwiad schyłkowy, lat 78.

— Wybory posłów do sejmiku z krnjl dworskiej w okręgach Tarnowski i Rzeszowski rozpisano są na 26. b. m.

— Znad Bystrzycy Drohobyckiej. Każdy krok na drodze rozwoju naszego ludu, każdy pomysłny objaw moralności między nim wzrastającej, postępu i oświaty skrzętnie zapisujemy i cieszymy się, rachując bacznie, jak daleko jeszcze do tej, z wielu względów tak upragnionej prawdziwej emancypacji naszego stanu trzeciego, i przekonywamy się, że usamowienie bez oświaty i moralności, jak mówi jeden z naszych wieców: bodzi ludzi nie na ludzi ale bodzi na zwierzęta. Taki krok ku dobru przynosił mi podać do wiadomości z głębokich lasów i gór Karpackich. W ostatnim kątku powiatu Drohobyckiego, leży mała osada, zaledwie przez 40 rodzin zamieszkała, przeważnie Polaków-Maydan. Wsiadł jest tam wsiady, że z tamtąd dalek wyjechał już niema i świat dosłownie deskami zabity, właścicieli bowiem Maydańskich lasów połączyli dwie góry z belek bndowaną tam, po za którą zbierają potrzebne im do spławiania kłociw na dół do Strzyna, górską i leśną wodę. Otóż w tym zakątku mieszkający gospodarze, biedni zarobnicy, ciężką w gnychych lasach pracę zarabiali ledwie 50 do 60 centów dziennie, postanowili założyć u siebie szkołę dla swych dzieci. Za poradą więc swego wójta Jakóba Błonica, porządnego i uczciwego człowieka, sprowadzili sobie nauczyciela i obowiązyli się każdy za swe dziecko płacić mu po 1 złr. miesięcznie. Jeden z gospodarzy dał swój własny dom na mieszkanie nauczycielowi i na szkołę, w 10 dniach sporządził ławki i obecnie chodzi 31 dzieci jedynie polskich, a tak zaimportowana w 14 dniach szkoła bardzo dobre czyni wrażenie na każdym który tam wstąpi. Dzieci bowiem przyzwyczajone i czyste ubrane, nad miarę pojętne, biorą się do nauki aż miło. Dziesięciu gospodarzy ruskich jak zwykle o szkole nie chcą wiedzieć. Niechodzą także kilkanaście dzieci rodziców polskich bardzo biednych, którzy nie są w stanie zapłacić tak wysokiej taksy szkolnej i którym na razie nie pomódz nie można. W takim składzie rzeczy, każdy trzeci rzecz biorący widzi, że tych kilkudziesięciu (26) płacących gospodarzy, ubogich zarobników dłużej nad lat kilka tak forsaować nie mogą; nie jest to bowiem rzeczą małą, dla robotnika o 50 centów dziennego zarobku, obdarzonego liczną rodziną, mającego smutny przydatek chleba i kilka zagonów pola pod kartofle i trochę owsa (nie innego się nie rodzi); dawać na cele oświaty 10 złr. rocznie; niektórzy dają 20 i 30 złr. wedle ilości dzieci. Podat też wójt prosił do Rady szkolnej krajowej o zapomogę z funduszu wyznaczonych dla gmin ubogich chętnych zakładów szkole, pragnie bowiem gmina mieć własny swój lokal szkolny. Nie ma wątpliwości, że panowie rady szkolni krajowi, meżowie, którzy głęboko na sercu leży dobro oświaty krajowej, tak rzadkiemu w swoim rodzaju nsiłowaniu maydańskiej gminy podadzą rękę. Mówiono już z o dnośnym panem nadzorcą szkolnym okręgowym (w Samborze), który najzwyklej ożywiony jest chęcią i pragnie szerzyć wszelkie uczynić, co by się przyniosło do podniesienia i utrwalenia tej tak na przedzie improwizowanej szkółki. Właściciele Maydana, a mianowicie p. Tschupik generalny dyrektor lasowego towarzystwa czeskiego i p. Fr. Heo nadleśniczy w Maydanie obiecali wsparcie ze strony obszaru dworskiego w razie przyjęcia tej szkoły na etat rządowy, a ostatni już teraz czyni co może w zakresie swej możliwości i władzy. Pozostaje, aby odnośne władze szkolne przekonały się o prawdziwości niniejszej relacji, zajęły się tą nógą a tak postępową gminą i nie dają upaść przez nią tak świetnie rozpoczętemu dziełu.

— Moskiewszczyzna. Podróźni przejeżdżający przez Kraków z carstwa moskiewskiego opowiadają o wypadku, jaki się wydarzył na kolei Rostowskiej. Podczas jazdy odczepiło się pięć wagonów napelnionych żołnierzami. Prowadzący pociąg nadkonduktor nie uważał na odczepienie się wagonów i przyjechawszy na stację, zameldował naczelnikowi stacji, że *wsio blagopaszczno*. Tymczasem dzieln obrotowy caratu, nie mając specjalnego pozwolenia na opuszczenie wagonów w razie niebezpieczeństwa, zapaliliśmy sygnały ostrzegawcze, skłupili się w wagonach jak owce i z podaniem oczekiwali, co im błogosławiony car batnuszka zezwoli. Niedługo czekali. Idący drugi pociąg odciął rany, a jednemu żołnierzowi maszyną urwała obydwa nogi. Podobny wypadek przytrafił się może tylko w carstwie.

Z gubernii chersońskiej piszą do *Neue Zeit.* We wsi Tulowa Bałka żona gospodarza w drugim miesiącu po ślubie została matką. Po odbytej chorobie, czuły małżonkowie, spragnili jak razem z kołnem do kibitki i zapraszając kilku sąsiadów, wyjechał z tym dziwnym sapręgiem na prześladkę.

nie szczędząc *nahajki* na konia i na żonę. Ujechawszy 16 wiorst ostrym kłusem, wraca do domu obcina żonę włosy, zdejmując z niej wszystkie sznkie, oblewa ją smółką, tarza ją w pierzach i wybiwszy ją niemilosierdzie wypędza z chaty. Nie-szczęśliwa nuda się do popa, lecz ten dawszy jej kilka policzków, posyła po jej męża i z nim razem na nowo obili ją różgami. Sprawa ta dostała się przed przysięgłych, lecz przy ostatniej rozprawie oświadcza prokurator, że cofa swoje oskarżenie z powodu, że to właściwie sprawa państwa prywatnego w małżeństwie. Obaj oskarżeni pop i mąż zostali uwolnieni od zarzutu gwałtu popełnionego na nieszczęśliwej kobiecie. I to prawdziwie moskiewskie.

— Spisek murzynów. Najnowsze dzienniki amerykańskie donoszą o spisku murzynów w północno-zachodniej części południowej Caroliny. Celem ich było wymordowanie wszystkich białych w całej okolicy. Około 60 do 70 murzynów zorganizowało okropny ten spisek, a w nocy przeznaczony do wykonania zamachu, ukryli się w nlicach miasta Lowndsville i zastrzelili jednego Anglika nazwiskiem Allen, który wraz z swym przyjacielem powracał do domu. Ten ostatni umknął i narobił krzyku, zaczem schwytano około 16 spiskowców, którzy przynajmniej do wszystkich. Mieli oni zamiar wyrzucić wszystkich mieszkańców białych, niewyłączając kobiet i dzieci, i opanować następnie całą okolicę. Jeden z wódzów otrął się naskazką laudanu, którą mu przyjaciele przysiali wraz z żywnością.

— W Petersburgu dosięgło 22. b. m. zrauna zimno 37-8° Celjusza, czyli 30-2° Réaunera. Od r. 1753 nie pamiętają tak silnego mrozu w grudniu. W styczniu tylko notowano w r. 1868 38° Celjusza. Dzienniki petersburskie donoszą, że dnia tego wróble padały skostniałe od zimna na ziemię. Z tego powodu zamknięto szkoły aż do czasu, w którym termometr niespadnie poniżej 20° Reaum.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 2. stycznia 1877. (*Tel. Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 335, z innych prowincji 2059, razem 2394 sztuk wołów. Płacono za 100 kilogr. wagi za galicyjskie po 55 złr. 50 ct. do 56 złr. 50 ct.; za węgierskie po 54 do 57, a najwyżej po 58 złr. Wszystko rozsprzedane zostanie.

Krzysztofowicz. Caffé - Stierböck.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Pomimo przedłużenia rozejmu, sytuacja polityczna w Stambule jest ciągle krytyczna. Nie wiadomo nawet czy przedłużenie zawieszenia broni jest bezwarunkowe czy warunkowe. Propozycja bowiem brzmiała, aby przedłużyć zawieszenie broni, jeśli Turcja przyjmie w zasadzie plan pacyfikacyjny, tak że go za podstawę do dalszych rokowań konferencyjnych wzięć będzie można. Tymczasem Turcja ciągle opiera się temu przyjęciu. Mylnie donosił był telegram sobotni, że na drugim zebraniu konferencji Turcja wniosła kontropropozycję w formie uwag nad niektórymi punktami planu pacyfikacyjnego. Uwag tych konferencja nie uważała za kontropropozycję, lecz tylko za krytykę planu pacyfikacyjnego. Teraz bowiem telegram donosi, że i na trzecim zebraniu konferencji d. 30. grudnia Turcja nie wniosła kontropropozycji. Trudno jednak pojąć na czem telegram opiera swe nadzieje pokojowego załatwienia Od trzech tygodni wszystkie półurzędowe telegramy z Stambułu zawierają ciągle ten frazes stereotypowy.

Konstantynopol dnia 2. stycznia. Na sobotnim trzecim zebraniu konferencji jeszcze nie przedłożyła Turcja swich kontropropozycji. Pełnomocnik francuski, Chaudordy, miał oświadczyć, że plan pacyfikacyjny konferencji nie narusza ani powagi, ani całości Turcji; a Ignatiew miał powiedzieć, że Moskwa dla pokojowego załatwienia sprawy czyni wszelkie możliwe ustępstwa, więc Turcja powinna przyjąć plan pacyfikacyjny. I inni pełnomocnicy popierali słowa Ignatiewa, i zdają się być skłonni zezwolić na pewne modyfikacje pojedynczych szczegółów planu pacyfikacyjnego, jeśli Turcja tego zażąda. Utrzymuje się ciągle nadzieja, iż sprawa wschodnia pokojowo będzie załatwioną.

Już to widoczne jest usiłowanie pełnomocników wciągnięcia Turcji do rokowań o plan pacyfikacyjny, a Turcja wzbrania się to uczynić, odrzucając plan pacyfikacyjny w ogóle. Tylko w prywatnych znoszeniach z pełnomocnikami wskazuje punkta, które jako niespreczne z konstytucją przyjąć gotowa. Oto co donosi najświeższy telegram, który w tej chwili odebraliśmy:

Londyn dnia 2. stycznia. Telegraficzne biuro korespondencyjne „Rentera” donosi z Konstantynopola z dnia dzisiejszego, iż Turcja byłaby skłonna do akceptowania chrześcijańskich gubernatorów, gdyż konstytucja temu się nie sprzeciwia.

Salisbury depuowanym kreteńskim przyrzekł wziąć pod rozwagę żądania Kreteńczyków, a w razie potrzeby je poprzeć.

Patriarcha ekumeniczny wręczył Porcie adres gmin greckich.

Plan pacyfikacyjny żąda nietylko mianowania chrześcijańskich gubernatorami, ale zastrzega im mianowanie pod kontrolą i za przyzwoleniem komisji międzynarodowej, i niedwołność tych gubernatorów przez lat dziesięć, narusza więc w wysokim stopniu udzielność Porty, jeśli nominację urzędników i ich niedwołność zawisną czyni od mocarstw obcych! Ta więc powolność Porty co do chrześcijańskich gubernatorów, wobec żądania planu pacyfikacyjnego oznacza wprawdzie jej dobre i szczerze chęci, ale w gruncie rzeczy jest w głównym punkcie zupełnie odmowną.

Do sprawy wschodniej niema dzisiaj innych telegraficznych wiadomości, chyba do tego zaliczyć następujący telegram z Budapesztu: Budapeszt dnia 1. stycznia. Gdy posłowie wczoraj składali prezydentowi ministerstwa gratulacje owozocne, wyraził Tisza nadzieję spokojnego załatwienia sprawy bieżących, i tok tak zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Już to nie wielką wagę przypisujemy temu oświadczeniu nadziei. Inaczej minister wyrażać się nie może nawet przed samym wybuchem wojny. Charakterystycznym jest, że Tisza sprawę wschodnią nazwał bieżącą, wyjaśniając tem *demenis* pórządowe, głosząc, iż na ostatniej wielkiej radzie ministrów w Wiedniu traktowano tylko sprawy bieżące.

Inny telegram z Bukaresztu jest także w związku ze sprawą wschodnią.

Bukareszt dnia 1. stycznia. Armia rumuńska ma być znowu z powodu przedłużenia rozejmu przywróconą do stanu pokojowego.

Już to mizerja największa finansowa przyczynia się najwięcej do tej demobilizacji armii rumuńskiej.

Podrzednego znaczenia telegramy podajemy tylko treść. I tak generał Rumun, Urban, który wstąpił się w kampanii węgierskiej jako dowódca ochotników austriackich paleniem wsi i walką eksterminacyjną, tak iż go pomimo nominacji do czynnej armii po pacyfikacji wcielić nie można było, lecz spensjonować musiano, odebrał sobie życie w Bernie, gdzie był osiadł, wystrzałem z pistoletu.

Arcyksiążę Rainer, który niebezpiecznie był zastąpił na zapalenie błony płucnej, już się ma lepiej, tak iż wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Cesarzowi Wilhelmowi deputacja wojskowa, pod przewodnictwem następcy tronu składała d. 1. stycznia gratulacje jako w 70. rocznicę wstąpienia jego do tronu.

Moskiewscy ochotnicy w Serbii, dowiedziawszy się o przedłużeniu zawieszenia broni, i że na ten czas mają pójść pod dowództwo serbskich oficerów, wyprawił burdę przed koniakiem księcia Milana, żądając powrotu do Moskwy.

Londyn dnia 2 stycznia. Biuro Reutersa donosi w prywatnej depeszy z Konstantynopola 31 grudnia: Tureckie kontropropozycje ignorują żandarmerję, a odrzucając zupełnie między-narodową komisję, proponują zaś amnestję dla bułgarskich powstańców i inne ważne kroki, ale nie proponują żadnej wstępnego. Na prywatnym zebraniu oświadczył Ignatiew, Werther, Zichy, Chaudordy, iż nie mogą dalej z Turcją rokować prowadzić. Ignatiew odczytał telegram Gorczakowa, polecający mu, nie przyjmować żadnych kontropropozycji tureckich. Gdyby Turcja przyjęła planu pacyfikacyjnego odmawiała i na dal, to wszyscy posłowie opuszczają zapewne Konstantynopol.

Wiedeń dnia 2. stycznia. Correspondenz Bureau nad tą wiadomością czyni uwagę następującą: Powyższą depeszę biera Reutersa, podajemy z zastrzeżeniem, iż z innej strony nieotrzymaliśmy wiadomości, potwierdzających tę depeszę.

Kolonja dnia 2. stycznia. „Kölnische Zeitung” umieszcza telegram z Konstantynopola 1. stycznia: Tureckie kontropropozycje zawierają przeprowadzenie ustawy willajetowej z 1. lutego 1867 dla całego państwa, ignorują zupełnie plan pacyfikacyjny konferencji, podnosząc głównie, iż wszystkie ustawy potrzebne przyzwolenia Izby. Na zebraniu u Ignatiewa, okazała się zgodność europejskich pełnomocników w obec odmowy Turcji. Ignatiew zaproponował przenieść konferencję do Aten lub Spizy.

Przyjechali dnia 2. stycznia 1877. HOTEL ZORZA: K. Baranowski z Krakowa. F. Dournot z Rzymu. HOTEL EUROPEJSKI: A. Kownacki z Gajtyk. Z. Rudnicki z Sztokholmu. HOTEL ANGIELSKI: St. Bielski z Lipnika. K. Łukaszewicz z Chocimira. J. Papara z Batiatycz. A. Czołowski ze Stanisławowa. K. Hermann z Rzepinowa. HOTEL LAZARUSA: J. Flaschen z Krakowa. K. Goldstein z Stambułu. J. Neumann z Tarnowa. HOTEL KUHA: K. Chmielewski z Buska. T. Kraszyński ze Strzyna.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE. W teatrze hr. Skarbka. We środę dnia 3. stycznia

Złociarno Komedja w 3. aktach Kazimierza Zaleskiego. Początek o godz. 7. wieczór. Jutro: **Łucja z Lammermoru** Wielka opera w 3. aktach Donizetiego.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEN 2. stycznia 1877. godzina 2. minit 35. po południu. Akcje fran.-aust. —. Węgier. kred. 110.25 Anglo-aust. 74.75. Unionsbank 54.— Kolej Kar. Lud. 204.50. Nordbahn 179.— Kolej połudn. 78.— Kolej Alfd. —. Kolej Elzbiety 135.— Kolej Lw.-czes. 110.— Węgr. Nordost. 86.50. Rndolfsbahn 99.75 Wiener-Bauges. —. Węgr. Ostban. 41.— Galic. indennit. —. Leszy z r. 1864 131.— Franco-H. Bank —. Verkehrsbahn 79.— Losy tureckie 18.50. Bankbank-Act. —. Kolej państw. 253.— Bankverein 60.— Wied. Bauver. —. Włg węgier. 71.— Akcje kredytowe —. Marki niemieckie ct. 61.05 Rosyjski rubel papierowy 1.52. Uspokobienie: słabe. Po zaunknięciu giełdy Renta spadła na 61.10. Akcje kredy. na 141, a Napoleond o 5 ct. poszedł w góry. Berlin, 30. grudnia. Russ. Banknoten 248.50. Credit Act. 220.— Lombardn 196.— Galizier 89.90 Staatsbahn —. Rumänier 8.— Oesterr.-Banknoten 161.70. Uspokobienie —.

Nadesłane.

Dr. Medycyny KARCZ od kilkunastu lat specjalista i autor „Formulki w szlachetnych wenerycznych” z przydatkiem o samowyleczeniu, lecz gruntownie wszelkie choroby weneryczne i skórne, tudzież zgnębienie samowyleku: poliozję i impotencję. — Prowadzi (drugie wydanie) kury 1 i w. 20 ct. — Oryginali codziennie od godz. 3-10 i od godz. 3-4 w Lwowie, ul. Wałowa 1. 8. Udziała także rady lekarskiej listownie i wysła lekarstw

Dr. Ludwik Wolski adwokat nadworny i sądowny utworzył kancelarję we Wiedniu, Schottenbastel, 5.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. stycznia.	placą żąda.	placą żąda.	placą żąda.	
I. Akcje są szelkę.	złr. w. a.	złr. w. a.	złr. w. a.	
(bez kuponu bieżącego.)				
Kolej Kar. Lud.	203 50 206 75	69 50 69 75	81 — 82 —	
Lwów. Czarna. Jasny	109 — 111 50	13 75 11 25	87 — 87 75	
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 75 215 —	101 00 35 89	9190 9230	
Banku kred. gal. po 200 zł.	211 — 216 —	101 00 101 75	9620 9641	
II. Listy zast. po 100 zł.				
(bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90 83 70	640 — 650 —	6425 6450	
„ „ 4 pr. w. a.	76 25 77 25	— — — —	63 — 63 50	
„ „ 5 pr. okrec.	82 90 83 70	— — — —	— — — —	
Banku hip. gal. 6 pr. w. a.	86 60 87 40	— — — —	1075 91	
Gal. bank. kred. wioś. 6 pr. w. a. ex dividende	91 50 92 50	— — — —	9050 —	
III. Listy dłużne po 100 zł.				
Omśl. rol. kred. szelk. di. Galicji i Bukowiny 6 pr. w. a. notowano w 15 lat	90 10 91 20	818 — 820 —	7850 79 —	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— — — —	47 50 48 —	805 81 —	
IV. Oblig. są 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 90 60 91 50	— — — —	75 50 76 80	9950 10050	
Pod. kraj. r. 1875 po 6 pr. w. a.	14 50 16 —	67 50 68 50	96 — 97 —	
Losy miasta Krakowa	18 50 20 —	— — — —	10675 10725	
Stanisławowa	— — — —	— — — —	9950 100	
V. Monety.				
Dukat holenderski	5 81 5 92	1775 1785	928 9675	
Dukat cesarski	5 86 5 98	122 50 123 —	95 96 —	
Napoleonów	9 86 10 —	202 50 203 —	94 — —	
Pół imperjal rosyjski	10 — 10 20	110 60 111 50	7425 75 —	
Rubel rosyjski srebrny	1 70 1 80	— — — —	— — — —	
Rubel rosyjski papierowy	1 52 1 64	118 50 119 —	71 — —	
Franki białej kasowej	— — — —	29 — 30 —	— — — —	
100 marek niemieckich	61 — 62 —	99 75 100 25	6 pr. arob. w. a.	6925 6975
Banknoty	111 — 113 —	74 — 75 —	Siedziogrodz. fr. 500 pr.	5050 66
Kupony w srebrze	— — — —	265 50 266 50	Papery loteryjne (sst.)	— — — —
Wiedeń, 30. grudnia	— — — —	78 10 78 10	Zak. kar. dla handlu i pra.	— — — —
Powozownia dny pań (słowa na 100 zł.)	— — — —	86 — 85 —	Klary po 40 zł. sz. k.	81 — 81 50
Rent. austr. w banku 6 pr. w. a. w. 50. 5.	60 95 61 10	76 50 76 50	Kongwielich po 10 zł. sz. k.	1425 1475
„ „ 60 40 60 60	— — — —	85 — 86 80	Krakowska po 20 zł. sz. k.	— — — —
„ „ 1859 — 1860	265 — 265 —	80 60 81 —	„ „ 40 —	8050 81 —
„ „ 1860 po 250 zł. 4 pr. w. a.	— — — —	— — — —	„ „ 10 —	1350 14 —
„ „ 1	— — — —	— — — —	„ „ 10 —	43 — 44 —
„ „ 1880 — 1890	110 25 110 75	— — — —	„ „ 10 —	3550 3650
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	1925 1975
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	84 — 2450
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	2475 25 —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —	„ „ 10 —	— — — —
„ „ 1890 — 1900	118 50 119 —	— — — —		

[illegible]

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański

Dodatek „Gazety Narodowej” do Nr. 1.

Cena 3 ct.

Telegramy „Gaz. Narodowej.”

Londyn 30. grudnia. Dwa hałasujące zgromadzenia robotników, jedno o tendencji antimoskiewskiej, drugie o tendencji moskiewskiej rozpoczęły w końcu bójkę między sobą, tak iż policja interwenjowała. Partja wojenna była przeważająca. Antimoskiewskie zgromadzenie uchwaliło popieranie wojny i adres do lorda Beaconsfield.

Petersburg dnia 30. grudnia. „Agence russe” zaprzecza istnieniu okólnika Gorczakowa. Moskwa już początkowo przedstawiła jasno i bez ogródki swoje intencje co do celu wojny. Co do pokoju, którego warunki, chociaż każdorazowo zawisłe od wypadków wojennych, mocarstwom są wiadome, to mocarstwa, mające specjalne interesa do przestrzegania, otwarcie te interesa specjalne przedstawiły, a Moskwa była w położeniu, zupełnie je uspokoić. Moskwa swych zamiarów nie zmieniła.

„Głos” przypisuje lordowi Beaconsfield tajną myśl, wciągnięcia narodu angielskiego do wojny, wbrew jego woli.

Konstantynopol dnia 30. grudnia. Pogłoska o opuszczeniu Erzerum nie potwierdza się. Sułtan wyraził Mahmutowi Damatowi baszy swe zadowolenie z spełnionej w Adrianopolu misji i wręczył mu złoty medal.

Petersburg d. 30. grudnia. Ukazem carskim wssytkim dziennikom, które otrzymał ostrzeżenie, darowano skutki tych ostrzeżeń.

Nowy Świat zamieszcza następujący telegram z Berlina: Rząd angielski zawiadomił dwory inne, iż dla zabezpieczenia angielskich interesów zamierza obsadzić pewne stacje na Wschodzie.

Konstantynopol dnia 30. grudnia. „Agence Havas” donosi: Potwierdza się za-bór tureckiego pakietbotu, będącego w drodze z Trebizondy do Konstantynopola, przez moskiewski parowiec.

Feizi basza (Kolman) mianowany szefem jeneralnego sztabu nowego naczelnego dowódcy w Azji, Izmaila Hakki baszy.

Podług ostatnich wiadomości z Sofii cała ludność wynosi się z miasta tego, ale wojska tureckie pozostają.

Konstantynopol d. 30. grudnia. Porta półurzędownie została zawiadomiona, iż Moskwa przystaje na zawieszenie broni pod następującymi warunkami; 1. Sprostowanie granicy azjatyckiej (t j. odstąpienie Moskwie Armenii tureckiej; p. r.), 2. Otwarcie Dardanelów, 3. Niepodległość Rumunii, 4. Przyjęcie programu konferencyjnego dla Bułgarji.

Kwestje co do Serbii i Czarnogory mają być pozostawione do dalszych rokowań.

(Moskwa widocznie wysuwa na czoło te dwa warunki, których Anglia dopuścić nie może, a modyfikuje kwestję Bułgarji, Serbii i Czarnogóry, aby inne mocarstwa nie stawały po stronie Anglii. Jestto manewr, dążący do odosobnienia Anglii; p. r.)

Telegramy innych pism.

Sistowo d. 27. grudnia. Na gościńcu od Sofii do Niszu i Widdynia zaprowadzono komunikacją między moskiewskimi a serbskimi wojskami. Kawalerja moskiewska pełni służbę pocztową. Jeszcze przed upadkiem Plewny ułożono w moskiewskiej głównej kwaterze plan operacyj serbskich i każdemu z korpusów serbskich przydzielono trzech oficerów jeneralnego sztabu. Dalsze operacje będą Serbowie wykonywać zawsze w porozumieniu z jenerałem Harko. (Pr.)

Berlin d. 27. grudnia. Z Petersburga donoszą, że car ośm dywizji natychmiast do Bułgarji odesłać kazał. Moskiewska dyplomacja uznaje, że wojnę należy prowadzić z całą energią; skutkiem demonstracyi angielskich jest, że wojenne usposobienie podniosło się w całym na-

rodzie i w urzędowych sferach. Ks. Gorczakow miał oświadczyć pewnemu obcemu dyplomacie:

„Nie wiedząc gdzie się Anglia zaczyna, a gdzie się Turcja kończy, będziemy szli naszą drogą dalej i prosto.“

W Berlinie zaś sądzą, że Moskale nie opuszczą Bułgarii choćby Anglia zajęła Konstantynopol, i twierdzą, że Berlin zwrócił uwagę gabinetu angielskiego na tę okoliczność. (*Tgbl.*)

Tryest d. 27. grudnia. Z Aten donoszą, że rząd grecki wypowie Turcji wojnę, gdy Moskale przekroczą Bałkany. Do przekroczenia granicy na pierwszy rozkaz stoi w pogotowiu 40.000 wojska. (*Tgbl.*)

Bukareszt dnia 27. grudnia. Książę Karol przybył dzisiaj o 2. popołudniu; ludność witała go z zapalem. Jutro spodziewają się tu carewicza, w przejeździe do Petersburga. (*Presse.*)

Sistowo dnia 27. grudnia. Od kilku dni nadchodzi coraz więcej transportów żywności i wojennego materiału dla armii moskiewskiej. Dla armii bałkańskiej nadesłano: 400 wozów, które dadzą się postawić na sanie, materiał na ośm małych mostów, 64 ciężkich dział, 6000 łopat i 80 milionów patronów. (*Presse.*)

Konstantynopol dnia 27. grudnia. Kiamil bej, szambelan sułtana jedzie do Egiptu, a podróż jego łączą z nabyciem Egiptu przez Anglię. Zapewniają także, iż armia egipska pozostanie i nadal w Bułgarii nawet i w tym wypadku, gdyby Chediwe stał się wazalem Anglii. (*Presse.*)

Ateny d. 28. grudnia. Z Konstantynopola donoszą, że Porta, aby otrzymać zawieszenie broni, byłaby skłonna do opuszczenia Widdynia i Niszu; Moskwa jednakże ma jeszcze żądać opuszczenia Ruszczuku i Erzerumu. (*Tagblatt.*)

Londyn d. 29. grudnia. Zapewniają, iż Anglia, wobec bierności innych mocarstw, na żądanie sułtana sama jedna prowadzić będzie dyplomatyczną akcję, i dodają, że Anglia jako dyplomatyczny obrońca Turcji wystąpi w ten sposób, iż wyszle notę bezpośrednio do gabinetu petersburskiego. (*Tagblatt.*)

Petersburg d. 28. grudnia. Kontyngens rekrutów na rok 1878 wynosić będzie 480.000 ludzi. W rezerwie wystawiono dotąd 460 batalionów; reszta rezerw skoncentruje się na wiośnie nad Prutem. (*Presse.*)

Dubrownik d. 28. grudnia. Prawie wszystkie garnizony Krety przybyły już do Rumelii, i rozłoży się około Adrianopola. Według ostatnich wiadomości, grecka ludność w miastach na wyspie Krecie jest spokojną.

Armia turecka pod Sofią ma otrzymać 15.000 liniowego wojska. (*Frmdblt.*)

Peszt d. 28. grudnia. Angielski gabinet zapytał w Petersburgu formalnie, jakie są cele dyplomatycznej i wojennej akcji Moskwy, i zawiadomił o tem inne mocarstwa. (*Pester Lloyd.*)

Konstantynopol d. 27. grudnia. Sulejman basza w towarzystwie Dżemila baszy, gubernatora Adrianopola, zwiedzał fortyfikacje tego miasta. Sulejman basza otrzymał dowództwo wojsk w Rumelii. Ruszczuk, Silistrja, Warna i Szumla zaopatrzone w żywność na dziewięć miesięcy. (*Tagblatt.*)

Paryż d. 28. grudnia. Waddington odpowiadział Anglii urzędownie, że Francja nie weźmie udziału ani w medjacji, ani w żądaniu zwołania kongresu. Gdyby inne mocarstwa zaprosiły Francję na kongres, to ona wyrazi wtedy swe zdanie. *Temps* donosi, że wobec stanowiska Anglii, podniosła Moskwa swe żądania, gdyż teraz potrzebuje gwarancji także i naprzeciw Anglii. (*N. Presse.*)

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, dnia 31. grudnia 1877 r.

O godzinie 5tej po południu.

Pierwsza próba muzyczna
80. pułku piechoty księcia Holstejn.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

Po raz pierwszy:

ROK 1877.

Wielki przegląd sceniczny w 10. odsłonach.

PROGRAM:

1) Akt 5. tragedji Szyllera, w przekładzie J. N. Kamińskiego

Z B Ó J C Y.

2) Arję obłąkania z opery Donizettego

Lucja z Lammermooru.

3) Polonez z opery St. Moniuszki

HRABINA.

4) Komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry

Świeczka zgasła.

5) Monedram w 1 akcie p. Salingre

Ostatnie chwile fryzjera.

6) Akt 3. opery Stanisława Moniuszki

STRASZNY DWÓR.

7) Arję z opery Donizettego

Lukrecja Borgja.

8) Knplet

z Chłopa milionowego.

9) Polonez z opery narodowej J. N. Kamińskiego

Krakowiacy i Górale.

Na zakończenie:

Mazur błękitny w 4 pary.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Dodatek „Gazety Narodowej” do Nr. 1.

Cena 3 ct.

Telegramy „Gaz. Narodowej”.

Rzym d. 31. Grudnia. Na dzisiejszem konsystorjum papież kapelusze kardynalskie wręczył kardynałom Regnier, Manning, Brossays, Saint-Marc, Moretti, Pellegrini, i mianował kilku biskupów.

Petersburg d. 31. grudnia. Wyższe koła utrzymują, że gabinet tutejszy nie odpowie ostro i wprost odmownie na propozycję rokowań pokojowych. (Corr. Bureau.)

Konstantynopol d. 31. grudnia. *Agence Havas* donosi: Sułtan mianował deputowanego z Konstantynopola, Hassana Fehmi Effendi, prezydentem Izby deputowanych; Achmed Vefik basza mianowany senatorem.

Wiedeń dnia 31. grudnia. *Wiener Abendpost* pisze: Gabinet angielski zadośćczyniacz prośbie Turcji rozpoczął pośredniczące kroki u rządu moskiewskiego, zapewne, jak się zdaje, nie w kierunku formalnej medjacji pokojowej, ale w tym kierunku, aby skłonność Porty do zawarcia pokoju podać do wiadomości gabinetu petersburskiego i oczekuje od tego gabinetu odpowiedzi na tę udzieloną wiadomość. Są powody do wnioskowania, iż Moskwa już z góry nie odrzuci rozmówienia się o kwestji pokoju, tak ogólnikowo postawionej, i odpowie należycie na krok Anglii. Ale żeby tem uzyskano realną podstawę do zawrzeć się mającego pokoju, to mogą spodziewać się tylko optymistyczne organa.

Politische Correspondenz pisze: Podług wiadomości, otrzymanej przez nas z Petersburga dnia 31. grudnia, na podaną przez gabinet angielski do wiadomości petersburskiego skłonność Porty do nawiązania rokowań pokojowych, ma gabinet petersburski odpowiedzieć, iż Moskwa zawsze jest gotowa wejść w rokowania pokojowe z Portą, jeżeli ta ostatnia objawi swą skłonność, bezpośrednie kroki czyniąc u Moskwy.

Petersburg d. 31. grudnia. (Urzędowe) Z Bogotu dnia 29. grudnia donoszą: Na wschodnim froncie zdaje się, iż Turcy co-

fnęli się wszędzie, pozostawiając tylko małe oddziały wojsk. Uzbrojeni mieszkańcy cofają się do lasów, zapalając wsie. Jowan-Cziflik i Ajaslar są w płomieniach. Śnieg spadł wielki. Wszystkie górskie potoki najpierw wylały, a potem okryły się lodem. Prawie wszystkie mosty zerwane.

Po nadzwyczajnych trudach na drogach, zasypanych śniegiem, na plecach dzwigając dziewięciofuntowe armaty, obsadziła straż przednia przesmyki bałkańskie między Arab-Konak a Sofią. Konnica już stoi na drodze do Sofii. Gdy nieprzyjaciela zaskoczono, więc straciliśmy przy wyjściu z gór tylko pięć rannych.

Trudności przeprawy przez Bałkan doprowadziła okoliczność, iż na marsz z Wraceszu do Negoszewa, Elisznicy i Szliawy potrzebowano trzy dni.

Kronika miejscowa.

— Straszna katastrofa zagrażała onegdaj rano załodze tutejszej cytadeli. Laboratorium nabojęw wojskowych o mało nie wyleciało w powietrze z powodu nieostrożności żołnierzy, zajętych fabrykacją ślepych nabojęw. Zajął się proch na stole, przygotowany do wypełniania nabojęw, jak się powszechnie domyślają, od iskry zapalonego papierosa. Nastąpiła eksplozja pojedynczych już gotowych nabojęw, złożonych w sali w wielkim stosie, która trwała dłuższy czas z tak silnym hukiem, iż wszystkim mieszkańcom sąsiednich ulic zdawało się, jakoby na cytadeli bito z dział. Cała załoga wojskowa opuściła jak najszybciej wszystkie sąsiednie zabudowania, obawiając się o eksplozję beczki prochu znajdującej w laboratorium a mieszczącej w sobie półtora centnara. Dzięki jedynie bohaterkiej odwadze żołnierza Rislera zapobieżono większej katastrofie. Risler pośpieszył do sali wśród wylatujących nabojęw i wytoczył szczęśliwie beczkę prochu na podwórze, po czem dwóch skutkiem eksplozji ciężko rannych żołnierzy ze sali wyniósł. Jeden z tych żołnierzy zakończył dziś życie w szpitalu. Dwaj inni zostali ciężko oparzeni. Przybyła straż ogniowa ugasiła następnie pożar, który ogarnął był całe laboratorium. Spaliło się około kilkanaście tysięcy nabojęw ślepych, metalowych.

Telegramy innych pism.

Warna dnia 28. grudnia. Słychać że Turcy, nawet po cofnięciu się armii Sulejmana baszy z Bułgarii, pozostaną w mieście Sulinie przy ujściu Dunaju. Telegraficzna komunikacja z Erzerumem już przerwana. (Fremdenblatt.)

Konstantynopol dnia 29. grudnia. Komisji parlamentu, zajmującej się ułożeniem adresu na mowę tronową, udzielił Serwer basza wyjaśnień, dotyczących dalszej polityki rządu. Wyjaśnienia te utrzymują jednakże w tajemnicy. Adres podanym będzie dopiero wtedy, gdy rząd dowie się jaki skutek odniesie jego zadanie pośrednictwa. (*Fremdenblatt.*)

Cetynia dnia 29. grudnia. O zdobyciu Dulcigno takich dowiedziałem się szczegółów: Między Bojaną a Dulcigno oszańcowało się silnie 3 do 4000 Turków, mieli tam obfite zapasy żywności i amunicji. Wojewoda Plamenacz wybrał kilkuset ludzi, i d. 25. przypuścił szturm na tureckie szanice. Turcy spostrzegłszy zbliżających się Czarnogórców, uciekli ku Skodarowi, nie dawszy ani jednego strzału, i zostawili ogromne zapasy maki, ryżu, 4000 baranów, 300 wołów i 70 koni. W bitwie tej ani jeden Czarnogórec nie poległ, i żaden nie jest ranionym. (*Presse.*)

Konstantynopol dnia 28. grudnia. Odpowiedź Austrii na turecką notę oznajmia, że Moskwa może pokój zawrzeć tylko na podstawie traktatu paryzkiego. Austrija nie będzie sankcjonowała podziału Turcji, i nie dopuści aby morze czarne stało się czysto moskiewskiem i aby Serbia otrzymała Bośnię i Hercegowinę. (*Daily Telegraph.*)

Sistowo dnia 28. grudnia. Armia turecka między Sofią a Kamerli skoncentrowana ma liczyć 28.000 żołnierzy. Posiłki dla korpusu generała Hurko, przybyły już do Orhanie. W krótkie rozpoznać się akcja przeciw Ruszczukowi. Armia centralna ciągle otrzymuje posiłki w ludziach i w materiale wojennym. (*Press.*)

Bukareszt dnia 30. grudnia. Carewicz nie przybył tataj. Między tureckimi jeńcami w Frateszti wybuchła czarna ospa. (*Presse.*)

Belgrad dnia 29. grudnia. Serbowie marszerują na Nowy Bazar gdzie ma być 12.000 Turków. Przeciwno Serbom wysyłają tureckie wojska ze Saloniki, gdyż w skutek wpływów Anglii, nie obawiają się w Konstantynopolu, aby Grecja wypowiedziała wojnę. W Bielinie stoi 8.000 Turków, między nimi są i Arnauci. Wielkie zimno, a śnieg głęboki.

Profesor Gerczicz mianowany szefem administracji w Kurszumli. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol dnia 28. grudnia. W parlamencie gotują się do demonstracji za powołaniem Midhada baszy, i domyślają się że Layard na to wpływa, (*Tagespresse.*)

Paryż dnia 29. grudnia. Lord Lyons otrzymał upoważnienie do złożenia stanowczych oświadczeń, że Anglia nie ma żadnych zamiarów ani na Egipt ani na Kandje. (*Tagespresse.*)

Belgrad dnia 29. grudnia. W Pirocie zdobyli Serbi 23 armat, 1.000 karabinów, amunicję, namioty i inny wojenny materiał, i wzięli 50 jeńców. (*Corr. Bur.*)

Triest dnia 30. grudnia. Z Bombaju donoszą, iż wiele mahometańskich gmin w Indjach, oświadczyło gotowość wzmocnienia armii indyjskiej batalionami ochotników w razie, gdyby Anglia rzeczywiście po stronie Turcji stanęła. Wielu ksiąząt indyjskich ofiarowało Anglii na taki przypadek swoje wojska. (*Son. u. Mont. Ztg.*)

Paryż dnia 30. grudnia. Rozbiór noty Waddingtona, jaki Times podał wymaga sprostowania. W nocy tej nie wspomniano szczegółowo o interesach na morzu śródziemnym lub w Bałkanach, ale oświadczone w ogóle, iż powstrzymujące się zachowanie rządu francuzkiego, nie wyklucza wcale wmieszania się Francji, gdyby się rozchodziło o ogólne europejskie, lub szczególne francuzkie interesy. (*Presse.*)

W teatrze hr. Skarbka.

we wtorek dnia 1. stycznia 1878

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.

Awantura na kręconych słupach

Komedja w 2. odsłonach, z niemieckiego tłumaczył T. Skalski.

NOWY ROK

Krotochwila w 1. akcie ze śpiewami I. S. Jasińskiego, muzyka Damsgo.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

Po raz drugi i ostatni:

ROK 1877.

Wielki przegląd sceniczny w 10 odsłonach.

1) Scena z komedji Korzeniowskiego
Majster i czeladnik

odegra p. Dobrzański.

2) Arja z opery Donizetiego
LUNA TYCZKA
odspiewa panna Marco.

3) Polonez z opery St. Moniuszki

HRABINA

odspiewają pp. Zakrzewski, Mikulski, Borkowski i Guberski.

4) Komedja w 1 akcie Henrjona, przekład L. Nowakowskiego.

Na nerwowe Panie

5) Monodram w 1 akcie p. Salingre

Ostatnie chwile fryzjera.

6) Akt pierwszy odsłona I. opery Verdi'ego

AIDA.

7) Arję z chórem z opery Donizetego

Lucja z Lammermoru.

8) Kuplety

z Chłopa miljonowego.

9) Polonez z opery narodowej J. N. Kamińskiego
Krakowiacy i Górale.

Na zakończenie:

Mazur błękitny w 4 pary.